Nr. 114. Kraków, Niedziela 24 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Cechowanie ludzi!

Ktokolwiek widział jak bydło prowadzą do cechowania, podziwiał niewątpliwie instynkt zachowawczy nierozumnych stworzeń, które rzucając się na wszystkie strony, bronią się przed wypaleniem piętna. Czyliż ludzie rozumni mieliby pod tym względem mniejszą czułość?

Czyż to istotnie postęp cechować wolnych kraju obywateli z ich wolą lub wbrew ich woli?

A jednak to cechowanie ludzi odbywa się u nas dzień w dzień niemal, stwarzając jedną więcej różnicę społeczną, która gorszą jest może od wszelkich różnic stanowych.

Mickiewicz w księgach pielgrzymstwa polskiego powiedział te pamiętne słowa: **„Wasze imię jedno jest: imię Polaków"**, a z bólem wyznać należy, że dzisiejsza poezja nie przejęła tego pełnego doniosłości hasła, które ze wszystkich słów wieszcza było niewątpliwie najpotężniejszem. Że zaś kropla po kropli kamień wydrąża, prawiono dopóty społeczeństwu o tem, że tylko w walce myśl zdrowa zwycięża, iż wreszcie poważna część społeczeństwa uwierzyła, że istotnie w bratnich zapasach zdobyć można najświetniejsze dla przyszłości wawrzyny.

I oto gdy z czasu postępem zatarły się nieco stanów różnice, nowy następuje podział na: profesorów, miastowych, tabularnych i chłopów, do czego najradykalniejsi dodają jeszcze kastę robotników. Gdybyż to choć były oddziały jednego wojska, powolnego tej jedynie racjonalnej komendzie, jaką jest wspólne wszystkich dobro i interes całego kraju.

Niestety! Mądrość galicyjska wymyśliła na wzmocnienie sił narodu **„walkę na noże"** pomiędzy temi nowemi klasami, jednego kraju synów. Szczegółowego programu tej walki na noże niema potrzeby przypominać, gdyż znanym jest on wszystkim dobrze z łamów pewnego organu gdy tegoż augurowie jednym z tych noży, odciąwszy się od pana Czerwińskiego z Fürstenhofu, wystąpili z krucjatą przeciw temu nawet, co pierwotnie ich własnym było programem.

To jedno tylko jako cechę tej walki podnieść należy, że ona postawiła hasło „sami dla siebie" w miejsce staropolskiego okrzyku bojowego „za wiarę i Ojczyznę".

Że walka prowadziła nieraz do zwycięztwa cywilizacyjnych idei na to zgoda.

Ale, aby naród rozdarty potrzebował ciągłej wojny domowej, by dźwignąć się z upadku, tego zrozumieć nie podobna. Ci wszyscy, którzy utrzymują, że stronnictwa są na całym świecie więc i u nas być powinny i że niema w tem nic złego jeżeli te stronnictwa dążądo przeprowadzenia przy wyborach swoich zwolenników, niech łaskawie zastanowią się nad tem, jakie to istnieją istotne różnice interesów, któreby uzasadniały podział na owe klasy. Wszakże mówiąc o obronie praw, można mieć tylko wrogów na myśli a różnorodne koła obywateli jednego i tego samego kraju mogą i powinny dążyć do wspólnej tych praw obrony i do wspólnej walki przeciw temu, co krajowi i wspólnemu dobru z zewnątrz zagraża. Wszakże uniwersytety nasze nie na to wydają lekarzy, aby oni tylko w miastach leczyli, nie na to też adwokaci uzyskują dyplom, aby własnych interesów umieli bronić.

Cały cel wyższej oświaty właśnie ten, aby we wszystkich kierunkach publicznego życia, we wszystkich pracy dziedzinach, kraj miał znakomitych szermierzy i obrońców, a dobro publiczne wierne i powolne sługi.

Najwyższym wyrazem rdzennie polskiej cywilizacji jest: Zawodowe nawet sprawy bronić z uwzględnieniem wszystkich innych interesów i w równej mierze dobro wszystkich stanów popierać.

Postęp, który miałby być jedynie przywilejem miastowych, byłby parodją postępu.

Czyż zresztą ten postęp, jaki do podniesienia kraju prowadzi, jest istotnie miast zasługą? nie chciejmy tylko okłamywać się wzajemnie i pytajmy przedewszystkiem o to, co prawdziwego postępu istotną byłoby w miastach oznaką:

Czy mamy przemysł fabryczny? — nie!

Czy mamy po miastach dobrze zorganizowane ogniska zbytu dla przemysłu domowego? — nie!

Czy rdzennie polskie mieszczaństwo skupiło w rękach swych handel? — nie!

Czy rentierzy po miastach żyjący dostarczają kapitału niezbędnego do powstania i rozwoju przemysłu? — nie!

Czy ludność miejska konsumpcję wyrobów krajowych stawia na pierwszym planie? — nie!

Czy pod względem handlowym, przemysłowym a choćby tylko towarzyskim, jest w miastach naszych odpowiednie zespolenie? — nie!

Jeśli wzrost ludności i ogólny ruch w miastach ma być dowodem ich wzrostu i postępu, to istotnie wzrosły i postąpiły. Ale twierdzimy stanowczo, że równocześnie spotężniał w tych miastach nieznany w dawnej Polsce proletarjat miejski, lichwa i wszelkiego rodzaju wyzyskiem zwiększana coraz więcej nędza warstw urzędniczych, żydowskie partactwo, niedołężne, niczem ze sobą niezwiązane a wobec konkurencji żydowskiej i obcej bezsilne kupiectwo polskie, najzaciętszy konserwatyzm zasobniejszych mieszczan, uchylających się systematycznie od wszelkiej akcji przemysłowej, wreszcie wszelkiego rodzaju kasyna, ściśle koteryjne, które są po większej części kartowemi klubami. Oznak rzetelnego postępu prawie żadnych, bo wysiłki poszczególnych jednostek nie zastąpią nigdy akcji szerszego ogółu. Dodajmy do tego, że podatki domowo-czynszowe są tak wyśrubowane, iż gospodarze domów zrzecby się ich woleli, a będziemy mieć tło do komplementów, jakie przy sposobności wyborów prawią organa naszej prasy liberalnej panom miastowym w celu obudzenia ich dumy czy buty, bo to na jedno wychodzi.

Przy wyborach miastowych powinni wychodzić miastowi, postępowi! — tak wołają te organa, a wielu ludzi inteligentnych nawet upatruje w tych nawoływaniach wiele racji. Ale gdzie ten, postęp gdzie ten orzeźwiający program miast i miasteczek podziewa się u nas po wyborach?

Dlaczegóż to cechowanie ludu odbywa się tylko w czasie agitacyj wyborczych, a nie opiera się na powołaniu wszystkich do wspólnej służby krajowej? Dlaczego zamiast łączyć się do walki przeciw wspólnym wrogom, ostrzyć mamy ustawicznie noże do zaciętej walki domowej, jakby dla wyniszczenia resztek sił narodu?

Wszelka inteligencja, która widząc ten stan rzeczy, dąży do odrębności i obrony swego własnego dobra przeciw swoim zamiast tych swoich oświecić, wesprzeć i z upadku dźwignąć, **jest raczej wrogiem postępu aniżeli tego postępu filarem.**

Nie dzielmy ludzi, nie cechujmy ich ani wedle stanów ani wedle interesów, bo nasz stan jeden, stan niedoli, z której się otrząść potrzeba a interes również wspólny: pochwycenie tej ostatniej deski ratunku, jaką jest zapobiegliwa i solidarna akcja ekonomiczna na podstawie jednolitego ducha rodzimego, który wszystkie warstwy narodu ożywiać, interesa wszystkich klas i zawodów godzić powinien.

Z bieżącej chwili.

Z kresów szlązkich, w których obronie bezustannie dzwonimy na alarm, nadeszły pocieszające wiadomości.

Oto zarząd „Macierzy szkolnej dla Księztwa Cieszyńskiego", który do tej pory zbierał i kapitalizował fundusze, postanowił wejść na drogę działalności praktycznej i nie czekając aż względy finansowe pozwolą założyć w Cieszynie polskie gimnazjum zamierza z początkiem przyszłego roku szkolnego założyć polską szkołę ludową. Myśli tej tylko przyklasnąć należy. Możemy bowiem zaręczyć na podstawie zebranego gdzieindziej doświadczenia, że byle tylko dziatwa polska w szkole ludowej uzyskała biegłość w polskiem czytaniu i pisaniu, to już później w niemieckich szkołach średnich nie zniemczy się, jeżeli będzie miała możność stykania się jak najczęstszego z polską inteligencją i korzystania z polskich bibljotek. W Poznańskiem, w Prusach zachodnich i tam na Warmji i na Szlązku pruskim, gdzie młodzież z domu wynosi choć tylko początki polskiego czytania i pisania, wpływ czysto niemieckiego gimnazjum (nawet bez nadobowiązkowej nauki polskiego języka) jest dla naszej narodowości nieszkodliwy. Przeciwnie, spotykana na każdym kroku niechęć do wszystkiego co polskie, budzi w młodzieży niechęć do niemczyzny i Niemców i wyrabia w niej niejednokrotnie nawet szowinizm narodowy. Rozumie się, że młodzież uczy się prywatnie bardzo gorliwie po polsku. Wogóle, kto dziś w Polsce pruskiej biegle włada językiem polskim w słowie i w piśmie, zawdzięcza to wyłącznie własnej, prywatnej pracy a nie szkołom, które oddawna bardzo źle uczyły po polsku, a od pewnego czasu nie uczą prawie wcale. Zresztą podstawy wszelkiej nauki a więc przedewszystkiem podstawy nauki języka ojczystego, powinna dawać szkoła ludowa. Dlatego też każdy, kto usłyszał, że Macierz szlązka zamierza założyć w Cieszynie polskie gimnazjum był święcie przekonany, że szkoła ludowa istnieje tam już oddawna. Kiedy więc swego czasu wspomnieliśmy, że tak nie jest, wywołało to powszechne zdziwienie. W każdym razie dobrze że złe nareszcie zostanie usunięte. Będzie to dla narodowości naszej bardzo pożyteczne a zaś społeczeństwo widząc, że nie składa pieniędzy tylko na martwy kapitał, tem chętniejsze będzie do ofiar.

Najazd żydów rosyjskich na Galicję a specjalnie na Kraków nie ustaje. Mimo czujności policji, która nad chrześcijańskimi przybyszami bez wielkiego trudu wykonywa kontrolę, zaczęło się między galicyjski motłoch żydowski mięszać wiele tysięcy żydów rosyjskich, którzy w najrozmaitszy sposób ukrywają się przed bacznem okiem władzy. Najczęściej podszywają się pod nazwiska umierających i pocichu grzebanych tutejszych żydów, przez co nietylko zyskują w naszej monarchji prawo pobytu, lecz nawet prawo obywatelstwa. Wobec wyrafinowanej przebiegłości i solidarności żydowstwa, policja tu jest zupełnie bezwładną i nie ma możności ochronienia nas od niepożądanego najazdu. Kiedy swego czasu ostrzegaliśmy przed wpuszczaniem do kraju żydów rosyjskich odpowiedziano nam, że nie pozostaną oni ani w Galicji, ani w Austrji bo przy pomocy komitetów żydowskich wyjadą do Ameryki a zwłaszcza do Argentyny. Część zbiegów rosyjskich (chociaż stosunkowo bardzo mała) udała się tam rzeczywiście. Stosunki za morzem nie przypadły przecież synom ludu wybranego do gustu, bo zaczęli już wracać do Europy. Do Rosji ich naturalnie nie wpuszczą straże graniczne, a zaś z zachodniej Europy wydali niezdolny do pracy motłoch policja. Chcąc nie chcąc musimy więc być przygotowani na to, że wracająca z drugiej półkuli fala żydowska jeszcze więcej zaleje i tak zżydziałe miasta i miasteczka Galicji. W rzeczy samej zawinęło onegdaj na Kazimierz przeszło 40 rodzin żydowskich, które już zdołały powrócić z Argentyny, z państwa barona Hirscha. Z ziemi, którą ten opiekun żydowstwa nietylko obiecał, lecz także oddał swej braci, emigranci bynajmniej nie są zadowoleni. Spodziewali się, że tam w dosłownem tego słowa znaczeniu ziemia płynie mlekiem i miodem, co dałoby im możność życia bez pracy, a tymczasem baron Hirsch żąda, aby koloniści w pocie czoła na chleb pracowali. Dlatego jeden z przybyłych do Krakowa emigrantów na zapytanie, dlaczego porzucił Argentynę, odpowiedział bez namysłu: „Ten kraj nie jest dla nas, bo tam trzeba jak chłop pracować". Słowa te powiedział ów żyd w tonie świadczącym o wierze, że praca tylko dla chłopów jest przeznaczona, a on, jako syn narodu wybranego, tylko z cudzej pracy żyć powinien. Czyż pozwolimy, aby do naszego ciała, którem już blizko miljon pasorzytów się tuczy, przypięło się jeszcze więcej pijawek? Należy myśleć o środkach zaradczych!

Z Włoch nadchodzą wiadomości, o zażegnaniu przesilenia gabinetowego. Umiarkowany rząd margrabiego di Rudini utrzyma się i nadal a jeżeli wierzyć można krążącym pogłoskom, zbliży się jeszcze więcej ku prawicy i ku zasadom konserwatywnym, co uczyniłoby także pojednanie z Kościołem katolickim daleko łatwiejszem, zwłaszcza, że sfery watykańskie rozczarowane nienawistnem postępowaniem rządu francuzkiego jeszcze więcej, niż dawniej, skłonne są do zgody.

Gabinet Loubeta w rzeczy samej odznacza się bezwzględnością wobec wszystkich żywiołów niezadowolonych. Walkę z kościołem, jak wnosić należy z nadchodzących telegramów, rozpoczął już na dobre i zamierza je prowadzić wytrwale. Czy to wyjdzie Francji na korzyść, czy nie spowoduje upadku gabinetu? Opinja publiczna, która przerażona zamachami anarchistycznemi, była po stronie Loubeta już się od niego odwraca a prześladowanie duchowieństwa jako też coraz częściej się zdarzające aresztowanie ludzi najniewinniejszych pod zarzutem anarchizmu, może łatwo wywołać powszechną nienawiść do rządu.

Stosunek Niemiec do Rosji, według zapewnień niektórych pism berlińskich i petersburskich, znacznie się poprawił. Nie wiele przecież można do tej „poprawy" przypisywać znaczenia ponieważ interesy dwu kolosów państwowych sprzecznemi pozostaną. Położenia nie zmieniłyby nawet odwiedziny cara u cesarza Wilhelma. Stosunki osobiste monarchów wywierają na postanowienia rządów wpływ bardzo mały. Najlepszym dowodem na to okoliczność, że w Kopenhadze spotyka się bardzo często car z księciem Walji, mężem siostry carowej a mimo to nikt nie wierzy w możliwość sojuszu angielsko-rosyjskiego a zaś z Francją sprzymierzył się Aleksander III, choć, jako samodzierżca pałać musi nienawiścią do ojczyzny ruchu republikańskiego i rewolucyjnego a szkoły wyrabiania bomb, od których zginął „car oswobodziciel".

Z KRAJU.

Szkoła wyznaniowa.

Z nad Dunajca pisze nam jeden z wybitnych mężów, który niespożyte dla kraju położył zasługi:

Kto czyta uważnie tragedję naszą przed i porozbiorową, przyzna, że wśród reprezentacji ówczesnej, były indywidua z przeszłością historyczną na żołdzie mocarstw sąsiednich, były też herbowe kreatury z ogona możnowładczych rodzin pochodzące. Drobne posesory, ekonomy, kuchty, cukierniki, Bóg wie zkąd do domów magnackich przywiezione, fortunami skrachowanych magnatów z pyłu się dźwignęły. Zdawało się, że pierwsi po ciężkiej pokucie oczyścili tarczę herbową, że drudzy, przyjęci na łono nieskażonych rodów, wyszlachetnieli.

Niestety! z bólem i zgrozą musimy patrzeć, że się zawiodła Ojczyzna na niektórych. Kto śmiał głos podnieść w obronie teraźniejszego systemu szkolnego przeciwko prałatowi Chotkowskiemu, który żądał szkoły wyznaniowej w naszym kraju, ten dał dowód, że w jego rodzie jeszcze pokutują owe pierwiastki obce i warcholskie.

Niczem u nich zasady religijne, na których opierać się musi szkoła i wychowanie dzieci naszych. Byle nauka, jakkolwiek płytka, błyszczała pozorami wszechstronności, obcinają religijne nauczanie i ćwiczenia, i zbierają poklaski krótkowidzących i bezmyślnych.

Boleją ci, którzy z blizka patrzą na szkołę bezwyznaniową, propagującą indyferentyzm religijny i narodowy, boleją tem więcej, że stosunkowo do kieszeni potężnych obrońców liberalnego kierunku znacznie większe ofiary ponoszą dla szkoły. W tej boleści dziś już się odzywają głosy, że przyszłe wybory poselskie w innym duchu przeprowadzone być powinny. Nikt z księży, nikt z wyborców nie mógł cwym posłom dać mandatu do przemawiania przeciwko ks. Chotkowskiemu w sprawie szkolnej. Jak oceniać podobne postępowanie, odpowiedzą wyborcy.

KURJER LWOWSKI

* Gmina lwowska, wejdzie już niebawem w rokowania z ministerstwem wojny względem utworzenia szkoły kadetów we Lwowie. Reprezentacja miasta Lwowa odstąpiła od pierwotnego warunku, aby do tego wojskowego zakładu przyjmowano wyłącznie kandydatów, z Galicji pochodzących.

* Nowy pociąg kurjerski zaprowadzony zostanie od 1 go maja między Lwowem a Krakowem. W dalszym ciągu pociąg ten będzie szedł nie do Podwołoczysk i Brodów, ale do Czerniowiec. W kurjerskim zaś pociągu między Krakowem a Podwołoczyskami zaprowadzony zostanie wagon restauracyjny.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Magistrat m. Tarnopola ogłasza konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnopolu, z roczną płacą 500 złr. Podania należy wnieść do 15 maja br.

* Dyrekcja kolei państwowych mianowała inżyniera p. Franciszka Rybickiego, referentem dla spraw budowli lądowych w obrębie należącym do dyrekcji ruchu we Lwowie.

* Gminie Pisarowce, w powiecie sanockim, darował cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

NOMINACJE

* Minister skarbu zamianował adjunktów prokuratorji skarbu: dra Alfreda Janowskiego, dra Aleksandra Balko, dra Władysława Pilata i dra Franciszka Turek-Niewiadomskiego sekretarzami prokuratorji skarbu we Lwowie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

104) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ten jednomyślny szacunek wydaje ich zacności daleko wymowniejsze świadectwo, niżeli wszelkie zewnętrzne honory i odznaczenia. To jest siła, która ma wielkie znaczenie i której nikt lekceważyć nie może. I wierz mi, że wywierają oni daleko większy wpływ na społeczeństwo, niżeli wszystkie stronnictwa i niżeli to widać na oko, bo to przecież lud katolicki a słowa płynące z kazalnicy i z konfessynału, poparte do tego przykładem życia, całkiem inaczej działają, niżeli deklamacye dzienników i agitatorów. Zgoła jeżeli Bóg mi pozwoli spędzić ostatnie lata mojego życia w bezpieczeństwie od trosk i niepokojów, to tutaj je spędzę — a nawet już mam przyrzeczenie, że się tu tak pomieszczę, ażebym mógł do grobowej deski pracować. Cóż ty tutaj znalazłeś?

Na to Zaklika chwilkę się zastanowił a potem odpowiedział mu z serca i z przekonania:

— Chcąc rzeczy sądzić, nie z mego osobistego i może istotnie cokolwiek idealnego punktu widzenia, tylko kładąc je na wagę bezstronnej sprawiedliwości, to i ja muszę powiedzieć, że znalazłem tu wiele dobrego. Oni tu maią rząd niby obcy a przecie własny, zapewne że nie bez niedostatków, ale co najmniej znośny. Administracya ich jest skomplikowana, skąd wynika pomnożenie kosztów, dla kraju dość uciążliwe, i mnóstwo niedogodności wypływających właśnie z tej dwoistości administracyi: ale kraj chętnie ponosi te koszta a niedogodności usuwają się za pomocą osobistego porozumiewania się pomiędzy reprezentantami obydwóch władz krajowych. I trzeba przyznać, że dotąd dosyć dobrze to im się udaje. Wszystkie gałęzie tej administracyi, tak autonomicznej, jak i rządowej, nabite są ludźmi, którzy, według wyrażenia Fujary, noszą niemożebne nazwiska, z czego wynika, że te tak zwane *classes dirigeantes* są pod tym względem wcale liberalne a skargi Buczków i Mruczków na ucisk ze strony szlachty nie są usprawiedliwione, bo droga do pracy i do zasługi stoi każdemu otworem. Nie poznałbym nawet naszej szlachty, gdyby postępowała inaczej i chciała komuś przeszkadzać, który chce za nią pracować. Agitacye tej frakcyi, która się nazywa demokratyczną a która jeszcze i w swojem wnętrzu jest podzieloną na rozmaite frakcyjki, nie mają ani politycznego znaczenia, ani doniosłości praktycznej: społeczeństwo we wszystkich swych warstwach chce pracy spokojnej i skutecznej dla kraju a agitacyi daje się porywać tylko chwilowo, w czasie wyborów, i chwile te mijają jak śnieżyca marcowa, nie zostawiając, prócz kilku guzów, żadnego śladu po sobie. W tem położeniu, jakie się tu wytworzyło, ta frakcya nigdy do przewagi nie przyjdzie: bo naprzód ani ludzi nie mają, ani nawet takich, jakich demokracya nasza miała dawnemi czasy — a potem, nie mają żadnej własnej idei ani swego własnego programu. Byłoby to pierwsze stronnictwo na świecie, któreby przyszło do jakiegoś znaczenia nie mając swojej własnej idei — a te punkty praktyczne, które oni w swój program włożyli, nie są ich wyłączną własnością, stoją one od dawna na programie konserwatystów i jeżeli konserwatyści nie wysuwają ich naprzód, to tylko dlatego, że dzisiaj nie są na czasie. Jak czas przyjdzie po temu, to konserwatyści im wezmą te punkty a że są silniejsi, więc też i oni je wykonają. Zresztą widziałem tu wielu ludzi, którzy są na wskróś przejęci zasadami demokratycznemi i liberalnemi, pełno ich jest w obydwóch administracyach i w sądownictwie, w mieszczaństwie, w nauczycielstwie, pomiędzy adwokatami i uczonymi, ale mimo to przecież do tej frakcyi się nie przyznają, bo i oni także są zwolennikami pracy spokojnej i pożytecznej a agitacyą się brzydzą. Pełno ich jest także po rozmaitych zakładach i stowarzyszeniach — a tych stowarzyszeń jest wiele i wszystkie dobrze są prowadzone i z rzeczywistym pożytkiem dla kraju. Zgoła jest tu bardzo wiele dobrego, kraj się podnosi i bogaci, oświata i dobrobyt ciągle się rozszerzają, zdrowy rozsądek i umiarkowanie wszędzie przeważa...

— Więc chwała Bogu, — przerwał mu uradowany Prandota, — więc nie darmośmy tu przyjechali...

— Wcale niedarmo, — odpowiedział mu Zaklika, — ja bardzo kontent jestem z tej podróży. Rozerwałem się podniosłem się na ducha a tu i owdzie możem się czego nauczył. Ale ty powinieneś być jeszcze więcej kontent ode mnie bo muszę ci powiedzieć: *Galilee vicisti.*

— Nie rozumiem cię, — rzekł Prandota, patrząc uważnie na niego.

A Zaklika odpowiedział mu na to:

— Był u mnie Tarło. Wyciągnąłem mu wszystkie muchy z nosa, to taki sam półgłówek, jak goście Żegoty, a jeszcze do tego na francuskie kopyto. Jużci córki nie wydam za niego...

Na te słowa jak gdyby promień słońca błysnął na twarzy Prandoty. Ale rzekł tylko:

— Cieszę się, że moje informacye o nim tu się sprawdziły...

A potem nie chcąc, aby Zaklika spostrzegł, że go ta rzecz tak zbliska obchodzi, zaraz konwersacyę do dawnego przedmiotu nawrócił i mówił wesoło:

— Pierwszy raz mi się zdarzyło słyszeć cię chwalącego coś bez ogródki i bez krytyki.

— Nie bez krytyki, — odpowiedział mu Zaklika, — bom jeszcze nie skończył. Im tutaj bardzo ważnych rzeczy brakuje. Naprzód brak ducha: oni stoją na stanowisku czysto prowincyonalnem i dlatego nie wywierają zgoła żadnego wpływu na inne części społeczeństwa polskiego a przeto nie dopełniają wcale tego posłannictwa, do którego ich los szczęśliwy powołał. A potem brak im i t. d. Brak im inicyatywy w sprawach ekonomicznych, brak dostatecznej energii, brak wreszcie ducha przedsiębiorczości. Cobyśmy z tego u nas zrobili, gdybyśmy mieli choćby tylko połowę tych swobód!

— Tak, — rzecze Prandota, — pewnie żebyśmy więcej zrobili, ale na czembyśmy skończyli?

Na to Zaklika w głos się roześmiał, ale mu odpowiedział poważnie:

— Dziś inne czasy, nie ma się czego obawiać. Ale ja nieraz rad nad tem się zastanawiam a prawdę mówiąc, to także nieraz sobie stawiam pytanie: czy determinizm nie rządzi tak samo narodami, jak ludźmi.

— Determinizm — rzecze na to Prandota — prędzejby można przypuścić w narodach, niż w ludziach. Gdybyśmy determinizm przypuścili u ludzi, to w końcu doszlibyśmy do zasady, że nikt nie jest odpowiedzialnym za swoje uczynki — a toby była zasada państwa. Człowiek w tem życiu jest wystawiony na najrozmaitsze pokusy, ale na to mu Pan Bóg dał wolną wolę, aby je zwalczał — a więcej nie można i od Pana Boga wymagać. Ale chodźmy spać, bo już późno.

Na tem skończyli swoją rozmowę — a we dwa dni potem już byli z powrotem w Zaklikowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SCENA POLSKA

ze względu na administrację teatru krakowskiego

przez

Estreichera.

Kiedy w roku 1890 miała się w Wydziale krajowym rozstrzygać kwestja, czy w ogóle obydwa teatra krakowski i lwowski mają być administrowane przez kraj, czy też pozostawione w ręku entreprenerów, zabrałem głos w tej materji i na podstawie cyfr dochodu i rozchodu doszedłem do wniosku, iż kraj ponosząc niewielki roczny wydatek, powinienby dla dobra sztuki wziąść teatr krakowski w administrację.

Obecnie toczy się kwestja równej wagi, czyli teatr krakowski ma być wzięty w administrację miasta, czy też wydzierżawiany?

Aby kwestję tę rozstrzygnąć, o ile to rozstrzygnięcie możliwem jest w ogóle [illegible], uchwaliła dostojna Rada miejska zasięgnąć opinji tych, których teatr bliżej zajmuje.

Rozpisano pytania. Te otrzymałem z zawezwaniem dania zwięzłej odpowiedzi. — W miarę rozpatrywania pytań, nasuwały mi się wątpliwości, z któremi radbym się podzielić z ogółem, interesującym się żywo sprawą przyszłego teatru.

Może nieraz błądzę, może mnie zawodzi rachunek, może fantazja pomnaża cyfry. Sprawdzenie ich, sprostowanie, niech będzie zadaniem osób lepiej ten przedmiot znających. Ja daję ofiarę myśli mej, na jaką mnie stać. Czem chata bogata, tem rada. Praca ta też jest niejako drugą częścią publikacji mej: „Scena polska w obec Sejmu," i niejedno z poprzednią jest w związku.

Rada m. Krakowa uchwałą z dnia 6 go kwietnia 1892 r. postanowioną wygotowała następujący kwestjonarjusz, doręczony mi wraz z odezwą JW. Prezydenta miasta dnia 9-go kwietnia 1892 r.;

Przechodzę po kolei wszystkie pytania, dołączając moje odpowiedzi.

A. Ogólna zasada.

1. Czy przedstawienia zawrzeć w ramach komedji i dramatu tudzież tragedji, czy wciągnąć w nie i operetkę?

Odpowiedź. Tragedja, dramat, obrazy, farsa i wodewil winny być uprawiane. *Operetki dopuszczać nie godzi się*, bo ona odwraca od rozrywki poważnej, kazi smak i jest za kosztowna. Zapewnia operetka dochód stały, ale też rozchody pomnaża, a sprawia szczerby w widowiskach dramatycznych. Dostateczuem będzie obmyślenie teatrowi przyjazdu operetki polskiej ze Lwowa lub Łodzi w miesiącach czerwcu do sierpnia, lub opery niemieckiej, z czego teatr może mieć sobie zapewniony nie kłopotliwy dochód po 5.000 złr., wystarczający w części na zaspokojenie półgaży aktorskich.

B. Pytania zasadnicze.

2. Ceny miejsc w teatrze. Przedstawienia popołudniowe.

Rosnące wymagania aktorów, zresztą słuszne wobec rosnącej drożyzny, nasuwają konieczność obmyślenia teatrowi wyższych dochodów.

Dlatego, gdy w starym teatrze dochód ryczałtowy z widowiska dochodził i to rzadko 450 złr., dochód ten powinien nieść w nowym teatrze najmniej 800 złr. Ludzie majętni, którzy nie oglądają się na różnicę cen, a którzy dotąd omijali polskie widowiska, jak gniazdo zapowietrzone, dziś nie mając wymówki, iż teatr jest bruduy i zimny, będą płacić chętnie cenę nieco podwyższoną. Dla osób mniej zamożnych powinny być utrzymane dawne niskie ceny, zaś dla klasy zarobkującej lub dla niemającej własnego zapracowanego grosza, muszą być ceny nawet niższe, niż były w starym teatrze krakowskim. Mianowicie studenci, wyparci z parteru, sadowiąc się na galerji w miejscu mniej dogodnem, niż je dawniej dzierżyli, powinni mieć sposobność zabawienia się jak najtańszym wydatkiem. Dlatego podnoszę ceny foteli do 2 złr., lóż, parkietu i 1 go piętra do 8 złr., zaś mających przedpokoje do 10 złr. Podnoszę krzesła parterowe do 1 złr. 20 ct. Za to parkietowe, jako daleko leżące, daję jak najtaniej po 60 centów, aby rodziny mieszczańskie i rzemieślnicze miały ułatwione korzystanie z teatru.

Fotele nie powinny być bezpłatnemi. Dlatego pozostawiam 18 miejsc parterowych do rozdania redakcjom i osobom z urzędu mającym prawo wejścia.

Redakcja każda niech poprzestanie na jednym bilecie. Dzisiaj rozdawnictwo biletów gratysowych przekracza granice możliwej uprzejmości.

Uczęszczanie do teatru na miejsca drugiego piętra tak wyszło ze zwyczaju, że obecnie miejsca te zagarniają bezpłatnie rodziny zaprzyjaźnione z aktorami, lub rodziny dostarczycieli rekwizytów. W nowym teatrze trzeba się starać o to, aby uniknąć tej klęski, tworzącej tradycję bawienia za darmo nawet tych, którzy mogą i powinni płacić. Dlatego obmyślam ceny jak najniższe, aby je każdy mógł ponosić. Cena loży 2-go piętra za 4 złr. w stosunku do loży 1-go piętra za 8 złr. jest bardzo przystępną dla rodzin nawet średnio zamożnych, skoro drugie piętro pomieszczone jest wygodnie. Ta niskość ceny wyruguje daremszczyzny. Loże aktorskie przenoszę do podwójnej loży na 2-giem piętrze, bo artyści nie mogą być tak niewygodnie umieszczani, oni muszą obserwować wygodnie grę, która i dla nich jest szkołą. Umieszczać aktorów na galerji byłoby szkodą wyrządzoną szkole praktycznej. Lożę galeryjną, jedną pozostawiam częścią na sprzedaż, częścią dla tych członków rodziny aktorskiej, którzy aktorkom grającym towarzyszą, aby je po teatrze do domu odprowadzić. Są to zwykle matki i siostry, które do lóż aktorskich nie miałyby dostępu. Drugiej loży krzesła możnaby sprzedawać po 35 centów. Nie przeczę, iż za granicą bywają teatra z lożami aktorskiemi na jaskółce. Ale układ ten, miastu naszemu nie może służyć za modłę. Zagraniczna publiczność galeryjna jest całkiem odmienna, poważniejsza. U nas galerją zapełni niesforna młodzież, przeważnie gimnazjalna, dla której zbliżenie i znajomość ze światem teatralnym nie byłyby odpowiedniem. A w takich warunkach o takie znajomości nic łatwiejszego. Co gorsza, publiczność galeryjną stojącą tworzą izraelici, młódź rzemieślnicza, żołnierze, dziewczęta igły i łokcia. Wiemy jak jest sąsiedztwo amatorów czosnku i fabrykantów dwójznacznych konceptów niemiłem dla widza teatralnego, nie miłem też byłoby dla szanujących godność swoją artystów. Im należy się wyznaczyć sąsiedztwo poważniejsze, mniej hałaśliwe i przyzwoitsze.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Próby powstrzymania emigracji.

Ekonomja polityczna, która przedewszystkiem jest nauką tylko o jednej działalności ekonomicznej, — o produkcji, oceniała sprawę emigracyjną z odpowiedniego punktu widzenia. Sławny paradoks klasyków angielskich najlepiej uwidoczni nam to jej stanowisko. Zapytywano się, czem mierzyć należy dobrobyt kraju i odpowiadano na to, że wszystko jedno, ilu w nim będzie mieszkańców, byleby sporo wytwarzał i wywoził. Niech Anglja posiada ludność kantonu genewskiego, byleby produkcja jej była olbrzymia! Zapomniano, a raczej nie zwrócono uwagi, że cywilizacyjne znaczenie kraju zależy wprost od liczby osób, mówiących odpowiednim językiem, i że dla drobnych grup lingwistycznych w chórze cywilizacyjnym jest tylko jedno miejsce — kopciuszków. Otóż i emigrację sądzono z podobnego stanowiska, mianowicie o ile ntania produkcję. Przewybornych wzorków w tej mierze może nam dostarczyć dzisiejsza Francja. Faktem ogólnie znanym jest „wyludnianie się" tego kraju; mniej już znanym — olbrzymi napływ cudzoziemców, który znajduje sobie coś równoległego pod względem napięcia aż w Nowym-Świecie. Cudzoziemcy stanowią w roku 1851 około 1 proc. całej ludności Francji, w r 1861 już 13 proc, w dwadzieścia lat później, to jest: w roku 1881, niemal 2,7 proc. w 1886, ostatnim roku, z którego posiadamy daty pod ręką, wynoszą już 3 proc., a od tego czasu liczba ich wzrosła bardzo znacznie. Jakiś statystyk obliczył, że ludność cudzoziemska mnoży się we Francji trzynaście razy szybciej, niż czysto francuzka, i że jeśli stosunki pójdą dalej tą drogą, za lat 50 Francja będzie posiadała 50 miljonów cudzoziemców, to jest: czwartą część swego ogółu.

Można różnie zapatrywać się na to stanowisko Patrjota, przywiązany do zwyczajów czysto francuzkich, będzie ubolewał nad skutkami tego potoku zagranicznego; członek francuzkiej demokracji społecznej, mimo swego stanowiska międzynarodowego, będzie wykazywał niektóre szkodliwe następstwa, z jakiemi się wkrótce zapoznamy. Jedynie ekonomista jest obojętny na to i będzie życzył sobie, aby wszystko pozostawiono wolnemu biegowi. „Przypuśćmy — czytamy w *Journal des économistes* — że Belgja, Niemcy, Szwajcarja itd. zadały sobie pracę wyhodowania corocznie jakichś stu tysięcy byków lub koni, i że, kiedy zwierzęta te stały się zdolne do wytwórczej pracy, hodowcy postanowili uczynić nam z nich podarunek bez najmniejszej wzajemności z naszej strony. Czy mielibyśmy wtedy prawo powiedzieć, że wpuszczenie do Francji tych zwierząt jucznych jest przyczyną zubożenia kraju? Czy ludzie pracowici i czynni, jakkolwiek są cudzoziemcami, nie są warci zwierząt jucznych? Wzrastający napływ cudzoziemców do Francji wzbogaca ją zatem, a nie uboży jej!"

Atoli, jeżeli rozumowanie ekonomistów francuzkich jest najzupełniej słuszne dla pustkowi takich, jak przestrzenie Argentyny lub Brazylji, inaczej rzeczy stoją, kiedy weźmiemy pod rozpatrzenie kraje, produjące cywilizacji i rozwinięte ekonomicznie, np. Francję, Anglję, związek północno amerykański. W Argentynie każdy przybysz jest pożądany, gdyż przynosi jedynie siłę cywilizacyjno-roboczą, którą może zastosować do karczunku lasów, przeprowadzenia dróg i zaludnienia pustych ustroni. Tymczasem przybysz do kraju cywilizacyjnego jest czemś więcej, co zgoła zmienia jego charakter Przyglądając się prądowi wędrownemu obecnej epoki dziejowej, spostrzeżemy, że posiada ona kilka niezależnych potoków, i że jeden z nich zmierza od okolic z mniejszą płacą zarobkową i mniejszą kulturą do krajów, posiadających wyższe zarobki i wyższą kulturę; a badając sam mechanizm tego poruszania się ludzi, ujrzymy, że przybysz z kraju mniej kulturnego, tylko dlatego znajduje zajęcie, ponieważ stawia niższe wymagania dzięki mniejszemu poziomowi swych potrzeb życiowych. W ten sposób ludność rdzenna kraju zostaje wyrzucona na bruk lub zmuszona obniżyć wobec współzawodników swoje dotychczasowe żądania i co za tem idzie, poziom życiowo-kulturny. Rozumie się, produkcja zostaje tańszą, lecz jednocześnie masy ludu muszą wyrzec się mnóstwa dawnych przyjemności, a przedewszystkiem duchowych.

Na tem się jednak nie kończy Każdy Niemiec, który dzisiaj przybywa do Anglji i dzięki mniejszemu zarobkowi otrzymuje miejsce, zmusza jakiegoś Anglika do wychodźtwa z ojczyzny i udania się do Ameryki, gdzie znowu on wyrzuca na bruk Amerykanina. Takim jest stan rzeczy w krajach zamożnych ekonomicznie i przybysz w rzeczy samej jest źródłem zubożenia kraju pod względem materjalnym i zniżania poziomu jego w zakresie kulturnym.

Francja wprawdzie wolną jest od tego widoku, ponieważ obcokrajowiec zajmuje miejsce nie rzeczywistego Francuza, lecz tego, który nie przyszedł na świat skutkiem wzrastającego tam „wyludnienia", lecz już w Anglji niedogodności z nadmiaru przybyszów, mniej kulturalnych, dają się uczuć nader silnie. W Londynie mamy tłumy żydów wędrownych, znajdujących się w nędzy ostatecznej bez środków utrzymania, a służących jedynie za źródło wyzysku i jednocześnie za narzędzie obniżania zarobku krawców, szewców angielskich i t. d. Sprawa tych *destitute aliens* jest dzisiaj przedmiotem ożywionej dyskusji, która przed kilku tygodniami obiła się o Izbę gmin; związki zaś robotnicze angielskie, najbardziej w tej kwestji zainteresowane, stawiają swoje żądania względem przybyszów bardzo jasno: niech albo zaasymilują się z nami i połączą w wspólnej organizacji, albo, jeśli nie chcą, niech się wynoszą i nie podkopują naszego bytu pobieraniem niższych zarobków. Atoli sprawa emigracyjna w Anglji, jakkolwiek może być ważna dla tego kraju, względnie posiada małą wagę w porównaniu z swobodą wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych. Tutaj też bowiem od niejakiego czasu emigracja poczyna wylaniać nader ujemne nieraz następstwa. Kiedyś przybysz każdy był postacią, nader pożądaną, mianowicie póki ludność była nieznaczna. Dziś Stany Zjednoczone, posiadając 67 miljonów obywateli i co do emigracji, poczynają spoglądać na nią nieco innem okiem. Dawniej przybysz nie zniżał zarobków miejscowych, gdyż nadmiar pracującej w najmie ludności mógł w każdej chwili rzucić fabrykę i wziąść się do uprawy gruntów. Obecnie grunta prawie wszystkie zostały zajęte i przybysze tłoczą się w miastach, wywołując nadmierne zaofiarowanie pracy i wraz z niem obniżenie zarobków. Emigrant przestał być, jak niegdyś, postacią obojętną dla warstw pracujących, urodzonych już w Ameryce. Nadto przed laty 50-ciu napływali niemal jedynie Anglicy, posiadający ten sam język i przedewszystkiem nie bardzo różniący się w stopniu kultury. Po nich nastali Niemcy, dzisiaj zaś emigrują tłumy Włochów, żydów, Polaków, Węgrów, nieznające miejscowego języka i z nader niskim poziomem rozwoju kulturalnego. Wypadło nam mieć w ręku dzienniki angielsko-amerykańskie, opisujące pierwszy rok pobytu tam naszych wychodźców w sposób, jak zobaczymy, nader mało powabny. „W kopalniach węgla kamiennego spotyka się tłumy ludzi, mówiące niezrozumiałym językiem i pozbawione cech ludzkich. Są to ciżby, które monopol masami tutaj zwozi i spycha na ostatni szczebel istnienia. Podobne są one raczej do zwierząt, niż do ludzi. Gdy się ich widzi, jak na czworakach gramolą się po schodach szybów, ktośby myślał, że ma przed sobą bydlęta. Zamiast nazwisk biedacy ci mają numera, które wypisane na tabliczkach, czepiane są na nich, jak na zabitych świniach. Skoro taki człowiek zejdzie do podziemia, jak skazaniec, otrzymuje taki numer. Tysiąc takich numerów kosztuje mniej, niż psia obroża". Nasz wychodźca bez nazwiska, lecz jedynie z tabliczką, jest wprost rodzajem popychadła, któremu można ciosać kołki na głowie, płacąc niski zarobek i wyrzucając natomiast współobywatela danego, posiadającego wysokie wymagania. Rzeczy wszakże na tem się nie kończą; kiedy przybysz wyuczy się języka i przemieszka lat kilka, wtedy zwracają się do niego awanturnicy polityczni, namawiając go do obywatelstwa i kupując jego głosy. Niezwiązany z krajem, w którym żyje, nie znający jego potrzeb, zostaje on niemniej panem życia prawodawczego, idąc wtedy za rozkazem różnych intrygantów.

Albo też mamy zjawisko inne. Skutkiem napływu żywiołów nieangielskich istnieją już dzisiaj z tamtej strony Missisipi całe miasta, nieużywające języka angielskiego nietylko w szkołach, lecz nawet w życiu publiczno-municypalnem. Powstają w ten sposób zaścianki, zgoła obojętne na dobro kraju, w którym ich mieszkańcy znaleźli przytułek. I otóż wobec tych faktów ukazuje się kwestja w Stanach Zjednoczonych ograniczeń różnych względem przybyszów, przedewszystkiem zaś wymagania od nich pewnego censusu umysłowego. Sprawa chińska już utorowała w tej mierze drogę uchwałą kongresu przed kilku tygodniami, zabraniającą zupełnie Chińczykom pobytu. Kierowano się w tym przedmiocie względami, że Chińczyk przybywa tylko sam jeden bez żony, pracuje lat kilka i wynosi się z powrotem, tak samo obcy krajowi, w którym znalazł schronienie, jak wtedy, kiedy przybywał, pozostawiając po sobie jednak szkodę w zniżeniu stopy zarobkowej i poziomu kulturalnego białej ludności. Przyrównano go wprost do najezdcy huńskiego, który niszczył kraj ogniem, tymczasem kiedy Chińczyk czyni to w sposób pokojowy.

Tak się dzisiaj przedstawia sprawa emigracyjna w krajach, posuniętych kulturalnie. Prócz świata produkcji nie ma ona nigdzie tutaj bezwzględnych obrońców. Wraz z tem widzimy poszukiwanie środków zaradzenia temu złemu.

Zburzenie katolickiej misji w Uganda.

Z Zanzybaru do *Standarda* donoszą co następuje:

„W Ugandzie zabili katolicy pod dowództwem króla Mwangi najznakomitszego przywódcę protestantów; kapitan Lugard, dowódca wojsk angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, wmięszał się w to, katolicy następnie uciekli, na algierską misję napadnięto, biskup, księża i zwolennicy misji schronili się na wyspę i tam zostali napadnięci; sześciu księży pojmano w niewolę. Po krótkim czasie kapitan Lugard wypuścił więźniów na wolność i po zdetronizowaniu króla Mwanga został zamianowany jego następcą".

Wiadomość powyższa, pochodząca z źródła angielsko-protestanckiego, tchnie tendencyjnością. Potwierdzenie tego zapatrywania znajdujemy także w *Voss. Ztg.*, która zamieściwszy powyższą depeszę, w następujące z swej strony zaopatruje ją uwagi: „A zatem wykonano formalny zamach stanu w Ugandzie i Anglicy zmienili rząd. Zdaje się, że przyczyny krwawego starcia mają głębszą polityczną podstawę. Król Mwanga, którego podróżnicy przedstawiają jako bardzo światłego, umiarkowanego, cywilizacji przystępnego człowieka, musiał mieć ważne swoje powody, jeśli na śmierć skazał „przywódcę protestanckiego stronnictwa", — powody, które z religją chyba w bardzo tylko słabym stały związku. Chodziło tam z pewnością o intrygi Anglików, którzy naturalnie kryli się za swoich misjonarzy i kierowanych przez tychże czarnych współwyznawców. Katoliccy ojcowie afrykańskiej misji („Biali ojcowie"), którzy także posiadają w niemieckiem terytorjum wschodnio-afrykańskiem swoje stacje, nie brali nigdy udziału w politycznych intrygach, zawsze tylko jak najlepszy wpływ cywilizatorski wywierali na szczepy murzyńskie i wszyscy podróżnicy, jako też niemieccy urzędnicy administracyjni w Wschodniej Afryce uznawali ten ich wpływ po wszystkie czasy. Przypominamy tutaj tylko majora Wissmanna, Emina baszę, Petersa, oraz wszystkich naczelników stacji od Bagamoyo aż do Bukoby. Nie można tego samego twierdzić o misjach angielskich, które swych nawróconych tylko uczą modlitwy i lenistwa. Nadto francuzka misja wysyłała właśnie do niemieckiego terytorjum, a także do Ugandy, tylko ojców mówiących po niemiecku. Winę za krwawe zamieszki, z których skorzysta jedynie trzeci tj. stronnictwo mahometańskie, ponoszą w każdym razie Anglicy i ciekawym będzie referat, jaki prześle biskup Hirth, który się schronił pod niemiecką opiekę, do porucznika Herrmanna w Bukobie".

Voss. Ztg. donosi dalej: „Przedstawiciel afrykańskiej misji kardynała Lavigerie w Paryżu, Ojciec Lonail, opowiada — jak nam donoszą — o stosunkach w Ugandzie, co następuje:

„Mamy w Ugandzie, blisko Nyanzy, 8 stacji: Rubaga, Kasozi, Lubongo, Bugoma, Goba-Kyalo, Kisubi-Kyalo, Notre-Dame de Bon Secours, Notre-Dame de l'Espérance z 24 Ojcami pod kierownictwem biskupa Hirtha. Krajowych katolików jest 25.000. Protestanckich misyj jest trzy: Makoli, Rubada i Massaka z 5 angielskimi misjonarzami. Biali Ojcowie (do których należał znany niemiecki O. Schynse) są w Ugandzie bardzo kochani, wskutek czego angielscy protestanci są bardzo zazdrośni. Nawróceni przez nich przywódcy nie różnią się w swem zachowaniu wcale od swoich pogańskich ziomków, z wyjątkiem tylko nienawiści do nas. Ztąd pochodzi obecne nieszczęście. Nasi nawróceni nie zostali zaczepieni przez tubylczych protestantów, ale tym ostatnim pewno nie jest obcą cała ta sprawa. Jednego zresztą nie można zaprzeczyć: angielscy protestanci są nam bardziej nieprzychylni, aniżeli muzułmanie. Napad na nasze misje nastąpił już przed kilku miesiącami, a dopiero teraz dowiedziano się o nim na wybrzeżu. Można było obawiać go się od czasu, jak Romasowie w lipcu roku zeszłego zrabowali karawanę, która wyszła z Zanzybaru, zanim jeszcze doszła do Nyanzy. Za tymi Romasami widzę protestantów, ponieważ przeciw owym szczepom Stanley użył mitraljezy. Szkoda, że nasz rząd nie przyjął oferty króla Mtefy, chcącego oddać się pod opiekę francuzką. Potrzebował tylko posłać pewną liczbę rzemieślników, aby swoich poddanych nauczyć obrabiania drzewa i żelaza".

Z dawniejszych referatów o misjach katolickich w Ugandzie znanem jest dostatecznie, jak nieprzychylnem okiem patrzą angielscy misjonarze protestanccy na błogie działanie algierskich „Białych Ojców", gdy tymczasem oni sami nic osiągnąć nie zdołali. Nienawiść i zazdrość służyła im do wywołania niezgody między spokojnymi mieszkańcami państwa murzyńskiego i złożenia jej następstw na misje katolickie. Słusznie zauważa *Voss. Ztg*, że z tego skorzysta jedynie wspólny nieprzyjaciel: mahometanizm.

Ze stołu redakcyjnego.

W tych dniach ukazał się tom XI „Pamiętnika Fizjograficznego", wydany pod redakcją J. Aleksandrowicza, K. Deikego, Jurkiewicza, Wł. Kwietniewskiego, A. Ślósarskiego, J. Trejdosiewicza, A. Waleckiego i Br Znatowicza. Rocznik obecny stanowi tom o 500 z górą stronnicach dużego formatu, z 14-tu kosztownemi tablicami litograficznemi i drzeworytami w tekście. Treść „Pamiętnika" rozpada się na trzy działy: Meteorologję i hydrografję, geologję z chemją, oraz botanikę i zoologję. Pierwszy z tych działów zawiera żmudne tak w zbieraniu jak w druku, „Spostrzeżenia meteorologiczne, dokonane w ciągu r. 1890 na stacjach meteorologicznych, urządzonych staraniem sekcji cukrowniczej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu". Wiadomość o rozwoju tych stacyj podajemy w naszem piśmie kilka razy na rok według odbitek osobnych z tej części „Pamiętnika", nadsyłanych w miarę ich drukowania. Do tego również działu włączono „Wykaz spostrzeżeń fonologicznych z r. 1890, nadesłanych do redakcji *Wszechświata*; są to spostrzeżenia nad porą rozkwitania i dojrzewania owocu roślin ku temu zaleconych. Obserwacje zamieszczone w tym dziale „Pamiętnika, na pozór suche i bez praktycznego zastosowania, gdyż dotyczą lub zależą od rzeczy tak zmiennej, jak pogoda, przyczynią się jednak z czasem do wyprowadzenia wniosków o mało dotąd zbadanych prawach i czynnikach meteorologicznych. Najdonioślejszą pracą w leżącym przed nami tomie „Pamiętnika" jest mapa geologiczna Królestwa Polskiego, Galicji i krajów przyległych, opracowana i objaśniona przez drów J. Siemiradzkiego i E. Dunikowskiego, w drugim dziale wydawnictwa. Jako dodatek do tej ważnej pracy, na którą długo czekała nasza nauka, dołączono spis przeszło 600 dzieł i artykułów, dotyczących budowy geologicznej wymienionego wyżej obszaru. Literatura polska, niemiecka i austrjacka z ostatnich lat 20 jest w tej liście kompletna; luki mogą się zdarzyć tylko w wyliczeniu prac dawniejszych lub należących do innych piśmiennictw. Mapę wybornie wykonał warszawski zakład litograficzny p. W. Główczewskiego. Prace: „Ruda żelazna w Miedniewicach (pod Warszawą)" przez inż. W. Choroszewskiego, oraz „Rozmieszczenie granitów, gnejsów i łupków krystalicznych w Tatrach" przez J. Morozowicza zamykają dział geologiczny „Pamiętnika". Najobfitszym pod względem ilości artykułów jest dział III. Złożyły się nań prace dotyczące botaniki: p. K. Łapczyńskiego (dalszy ciąg pracy o zasięgu niektórych roślin w kraju naszym, z licznemi tablicami), K. Drymmera (Sprawozdanie z wycieczki botanicznej w pow. tureckim i sieradzkim, z odpowiednią mapką), J. Paczoskiego (spis roślin pow. dubieńskiego gub. Wołyńskiej) i B. Eichlera (wątrobowce z okolic Międzyrzeca), oraz z zakresu zoologji: p. Romana Dmowskiego (o wymoczkach) i dra Józefa Nusbauma (o skąposzczetach krajowych). Ze wstydem wyznać musimy, że „Pamiętnik Fizjograficzny", najpoważniejsze wydawnictwo polskie w tym zakresie, nie mogłoby oglądać światła dziennego, gdyby nie zapomoga Kasy Mianowskiego. Lista prenumeratorów, zamieszczona na czele tomu, obejmuje tylko 138 nazwisk. A więc liczymy tylko tylu rozumiejących donioslość i potrzebę podobnego wydawnictwa.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Wiedniu ukazał się tom I przekładu niemieckiego pracy generała Aleksandra Puzyrewskiego p. t: *Der polnisch russische Krieg 1831.* Przekładu dokonał p. Walerjan Mikulicz.

△ Aleksander Morgenbesser ogłosił we Lwowie *Przyczynek do dziejów Mołdawji.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Organista w Łążynie w Królestwie Polskiem — pisze *Gazeta Tor.* — dostał jakimś przypadkiem numer naszej gazety i ten czytał w domu. Doniesiono o tem policji i żandarmom. Najechano go niespodzianie i ledwo zdołał uciec, zostawiając żonę i dzieci. Biedak jest już w Prusach, ale co dalej? Nie wiedzieliśmy, że nas „bracia Słowianie" tak nie lubią.

KURJER WARSZAWSKI

* Rzeźbiarz p. Antoni Prószyński wykończył popiersie artysty dramatycznego ś. p. Tatarkiewicza, z przeznaczeniem do foyer Teatru Wielkiego.

* Na gruntach Raszyna, kolonista p. Winiarski wprowadził na próbę zasiew czarnej fasoli, przywiezionej z Brazylji. Fasola, zdaniem specjalistów, nadaje się do rozpowszechnienia u nas z powodu znacznej zawartości mączki i dobrych własności pastewnych.

* Z rozporządzenia ministerjum komunikacyj, na statkach parowych pasażerskich mają być zaprowadzone skrzynki ze środkami opatrunkowemi i ratunkowemi, znajdujące się pod dozorem prowadzącego statek, dla udzielenia pomocy lekarskiej chorym podróżnym. Spis lekarstw i środków będzie ten sam, co w skrzynkach pociągów kolejowych.

* Z Piotrkowa donoszą, że Władysław hr. Potocki kupił w tych dniach dobra Parzymiechy, w gubernji piotrkowskiej, obejmujące 190 włók za rs. 290.000. Dobra te w r 1864 sprzedane przez p. Walewskiego, uległy potem zniszczeniu znacznemu, tak, że lasy trzebione w tych dobrach zawzięcie przez lat siedm, prawie zniknęły.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiec kobiet w Austrji odbędzie się podczas Zielonych Świąt dnia 5, 6 i 7 czerwca b. r. w Wiedniu. Na wiecu tym między innemi Polka dr. Zofja Daszyńska będzie mieć referat o „zawodowych pracach kobiet".

KURJER PARYZKI

* Namiętność do zbierania rzadkich okazów storczyków nie zmniejsza się we Francji. Na świeżo odbytej w Paryżu sprzedaży 600 okazów płacono mniej więcej po 300 franków za egzemplarz. Za gatunek *Kimballianum* zapłacono 1000 franków, za *Odontoglossum crispum lilacinum* 550 franków i t. p.

* Uliczny muzykant paryzki, Ludwik Ullman, odziedziczył po zmarłym stryju, który uprawiał toż samo rzemiosło, starą gitarę. Niedawno zdarzyło się, że Ullmann będąc wieczorem w winiarni, gdzie miał odśpiewać kilka piosnek, wszczął z jednym z gości kłótnię, która niebawem zamieniła się w bójkę, przyczem gość schwycił gitarę i tak nią zbił muzykanta, że się złamała. Zawezwani policjanci zaprowadzili obu przeciwników, zabrawszy i resztki gitary do komisarjatu policji, gdzie komisarz zaczął dokładnie badać instrument. Naraz wypadła z wnętrza gitary mała paczka na stół, komisarz rozwinął ją i znalazł 12.000 franków w starannie złożonych banknotach. Łatwo sobie wyobrazić radość muzykanta, który, wzruszony podał rękę swemu przeciwnikowi, mówiąc: „Cofam skargę przeciw panu, bo bez ciosów, wymierzonych przez pana, nie byłbym może nigdy odkrył mego skarbu". Tymczasem ów przeciwnik rości sobie pretensje do wynagrodzenia za znalezienie owej sumy i zagroził muzykantowi, iż przedsięweźmie kroki sądowe.

KURJER RZYMSKI.

* Nowy statek podwodny świeżo zbudowano w warsztatach okrętowych w Savone we Włoszech. Skonstruowany on został kosztem pewnego towarzystwa prywatnego i przeznaczony do połowu i poszukiwań kosztownych przedmiotów, zatopionych w morzu. Jest cały ze stali, ma formę jajkowatą, porusza się za pomocą motoru elektrycznego. Długość jego wynosi 8 metrów 50 ctm., wysokość 3 metry 50 ctm, szerokość zaś 2 metry 50 ctm. Może pozostawać przez sześć godzin na głębokości 1000 metrów pod wodą.

KURJER KIJOWSKI.

* Komitet ministrów uznał za możliwe zezwolić inżynierowi komunikacyj Mickiewiczowi na utworzenie towarzystwa akcyjnego w celu budowy i eksploatacji drogi dojazdowej pomiędzy Żytomierzem a Berdyczowem. Wojska i transporta ministerjów wojny i marynarki powinny mieć ustępstwo 75% od taryfy ogólnej.

KURJER PETERSBURSKI.

* Do ministerjum skarbu nadchodzą obecnie wiadomości o stanie zasiewów. Oziminy wszędzie są bardzo dobre, a pola wszędzie mogą być uprawiane pod zasiewy jare. Na południu i południo-zachodzie panuje pomyślna pogoda, która sprzyja zasiewom.

* Regulacja Donu, jak donoszą dzienniki petersburskie, ma być dokonana na całej długości rzeki, aż do morza Azowskiego, o czem zawiadomione już interesowane miasta, ziemstwa i prywatnych właścicieli.

* Uniwersytet w Dorpacie w dniu 9 b. m. przyznał stopień dra medycyny p. Rajmundowi Landemu.

* W ministerjum komunikacji, jak donosi *Nowoje Wremia*, poruszono sprawę ulepszenia pociągów carskich. To samo ministerjum jest obecnie zajęte sprawą przewozu zboża, które zalega na stacjach w ilości 13.000 wagonów. Przewóz ma się w tych dniach rozpocząć

* Zarządzający ministerjum komunikacji odniósł się do Rady państwa, ażeby dyrektorowie, zarządzający prywatnemi kolejami żelaznemi, otrzymali prawa i prerogatywy służby państwowej, oraz ażeby udzieloną im została władza dyscyplinarna nad osobami, służącemi na kolei.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Mięso słoniowe wprowadzone ma być wkrótce jako artykuł żywności na rynki amerykańskie. Niejaki p. Newbury nabył w pobliżu San Francisco farmę, na której zamierza założyć hodowlę słoni na wielką skalę. Utrzymuje on, iż mięso słoniowe ma wielką przyszłość przed sobą i zastąpi uboższej ludności mięso końskie, jest bowiem nader smaczne a przedewszystkiem bardzo tanie. Dorosły słoń waży około 70 cntr i Newbury spodziewa się, iż z każdego prawidłowo zabitego i podzielonego słonia otrzyma do 60 cntr. zdatnego do użytku mięsa.

ROZMAITOŚCI

Francuz Tissot objaśnił fakt dłuższego życia kobiet, niż mężczyzn, większą — ruchliwością języka rodu niewieściego, a to twierdzenie swoje poparł poważnemi wywodami uczonemi; gadatliwość kobiet należy, według niego uważać za zdrowe ćwiczenie fizyczne, które zbawiennie wpływa na obieg krwi, bez zbytniego wysiłku i znużenia ciała. Trudno oczywiście pomimo całej powagi Tissot'a, przyjąć to jego twierdzenie za niezbitą teorję, niemniej jednak fakt pozostaje faktem, — kobiety przeciętnie żyją dłużej od mężczyzn, a stwierdza to kilku przykładami historycznemi Ludwik Büchner w dziele swem: „Długotrwałość i utrzymanie życia". I tak 158 lat dożyła niejaka Marja Prion, zmarła w r. 1838 w St.-Columbe we Francji. Podczas ostatnich lat życia karmiła się wyłącznie serem i mlekiem koziem; zachowała do zgonu władze umysłowe, lecz tak wychudła i skurczyła się, że ważyła tylko 42 funty; skóra już tylko, jak pergamin, przyoblekała kości. Jest to według profesora Büchnera, fakt najdłuższego życia, jaki od kilku wieków zaobserwowano we Francji. Pani Prescott, z hrabstwa angielskiego Sussex, która dożyła tylko lat 105, przez to znów zwróciła uwagę, że dała życie 37 dzieciom. Zadziwiającem jest też, jak długotrwałą może być nieraz piękność niewieścia. Jako szczególny tego przykład przytacza profesor Büchner słynną Paulę de Vignier z Tuluzy, współczesną Petrarki, która miała być jedną z najpiękniejszych kobiet wszystkich czasów. „Gdy się pokazywała na ulicy, bywała zawsze otoczona rojem ciekawych, co stawało się powodem takich zbiegowisk, że władze miejskie rozkazały, aby wychodziła tylko zakwefiona Rozporządzenie to wszakże wywołało takie oburzenie śród ludności, iż władze zmuszone były polecić urodziwej Pauli, aby dwa razy w tygodniu ukazywała się bez zasłony w oknie. Zachowała ona piękność swoją i pełną wdzięku postać do ośmdziesiątego roku życia". Szczególniejszym stokroć wszakże niż długie zachowywanie się urody kobiecej, jest fakt regeneracji czyli odmłodzenia, zaobserwowany bez żadnej wątpliwości u niejednej starej kobiety. Zdarzało się, że w wieku, w którym inni ludzie kończą życie, kobiety takie dostawały nowe zęby i włosy, zmarszczki znikały z ich twarzy, powracała bystrość wzroku i słuchu i t. p. Profesor Büchner przytacza margrabinę Mirabeau, która umarła w 86 roku życia, odzyskawszy młodzieńczą świeżość fizyczną; nadto zakonnicę, nazwiskiem Małgorzatę Verdur, u której znikły w 65 roku życia zmarszczki, która odzyskała utracony wzrok, dostała nowe zęby i w dziesięć lat później umarła, mając powierzchowność młodej dziewczyny.

Trzeci walny wiec katolików Austrji.

Komitet zawiązany w celu zwołania ponownego wiecu katolików monarchji austrjackiej wystosował odpowiednią odezwę którą tu niemal dosłownie przytaczamy:

„Katolicy Austrji!

Upoważnieni i zachęceni błogosławieństwem Ojca ś., otrzymanem w liście Jego Eminencji kardynała Rampolli z d. 20 marca b. r., członkowie komitetu przygotowawczego zwracają się obecnie do wszystkich wiernych synów kościoła katolickiego w Austrji z zaproszeniem na trzeci walny wiec katolików austrjackich do Lincu.

Trzy lata już dobiega, jak tysiączne tłumy wobec licznie zebranych książąt Kościoła i katolickiej arystokracji Austrji z radością i upojeniem uroczyście przysięgły we Wiedniu niewzruszoną miłość i wierność chwalebnie nam panującemu Ojcu ś. Leonowi XIII i ukochanemu cesarzowi naszemu Franciszkowi Józefowi I. Trzy lata dobiega jak wybitni mężowie wiedzy i znawcy życia praktycznego rozwinęli zasady polityczne i ekonomiczne, które ożywione źródłem tryskającem z krzyża i strzeżone niezmienną nauką Kościoła, potrafią Ojczyznę naszą osłonić od wszystkich burz i przewrotów.

Niepomyślne okoliczności i stosunki tamowały niestety aż dotąd rozwój czynności rozpoczętych na drugim walnym wiecu katolików i cały jego owoc pozostał w zawiązku. Będzie to więc zadaniem wiecu trzeciego rozwinąć ten owoc i pracować dalej nad budową państwa opartą na chrześcijańskich podstawach, oraz niepomyślne dla tej pracy stosunki od wpływu na życie publiczne coraz bardziej usuwać.

A jakież to dwojakie zadanie wiecu katolickiego lepiej i z większą godnością spełnićby można, jak ścisłem zespoleniem przedmiotu obrad z treścią wspaniałych encyklik Ojca ś. Leona XIII i zaszczepianiem w narodzie całym prawd w tych encyklikach zawartych?

Katolicy Austrji! Dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam dać posłuch nawoływaniom do jednolitej pracy na chrześcijańskich zasadach opartej, bo właśnie dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła usiłują przeprowadzać swe plany nie otwarcie, lecz skrycie, tając pod pozorami religijnych sympatyj właściwe swoje zamysły.

Katolicy Austrji! Na zjeździe w Lincu nie olśni was, jak w Wiedniu, blask wspaniałej stolicy, ani obecność tak wielu dostojnych książąt Kościoła, ani poważny zastęp potomków najstarszych rodów szlacheckich, lecz za to powita was z radością równie wierny, liczny a dzielny lud austrjacki, bo całe arcyksięstwo we wszystkich swych okręgach święcić będzie obchodem radosnym ten dzień, w którym zbiorą się katolicy Austrji, by zespolić się silniej do wspólnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Liczne katolickie stowarzyszenia ze stowarzyszeniem ludowem na czele, owszem znaczna większość górno austrjackiego ludu zaprowadzi was do biskupiego pałacu, gdzie zasiada oddany sprawom Kościoła i cesarza arcypasterz Franciszek Marja; zaprowadzi was do wspaniałej katedry Niepokalanego Poczęcia N. M. P., której krypta pokrywa zwłoki wielkiego biskupa Franciszka Józefa Rudigiera, fundatora tumu ku czci N. Bogarodzicy wystawionego, gdzie lud katolicki górnej Austrji wyprasza sobie pomoc z nieba do walk coraz nowych.

Katolicy Austrji! W tysiącach piersi zadrżą ku wam z radością wierne chrześcijańskie serca i zaczerpną z ducha waszego sił nowych i nowej pociechy i rozwiną z wami pospołu w dniach owych starodawny sztandar kościelnej wolności i miłości ojczyzny, aby w tych czasach religijnego indyferentyzmu i antypaństwowego socjalizmu, wzmocnić i silniej zadzierzgnąć węzeł wspólności wszystkich ludów naszej ojczyzny przez ożywienie świętej, katolickiej wiary, którą po przodkach naszych odziedziczywszy, nieskalaną zostawić pragniemy potomnym pokoleniom naszym.

W tym to znaczeniu i ku temu celowi podpisani mają zaszczyt najserdeczniej zaprosić katolików wszystkich królestw i krajów drogiej nam ojczyzny na trzeci ogólny wiec katolicki do Lincu.

Obrady rozpoczną się w pierwszej połowie sierpnia r. b. Bliższe szczegóły będą swego czasu ogłoszone.

Katolicy Austrji! Cel to wzniosły, godny katolickiego państwa, jaki wiec w Lincu wziął sobie za zadanie. Sztandar to święty, który ramiona swoje wyciąga daleko do wszystkich krajów, aby nieść pokój i wolność ludom dobrej woli!

Z powagą więc i zapałem zgromadźmy pod wspólnym tym sztandarem niosąc w sercu i czynie godło naszego cesarza: *Unitis viribus!*

Dan w Lincu w Wielką Niedzielę 1892 r.

Podpisano: Komitet przedwyborczy trzeciego walnego wiecu katolickiego w Lincu: Dr. Alfred Ebenhoch, poseł do Rady państwa i sejmu i prezydent katolickiego związku ludowego w Górnej Austrji. Karol v. Billau c. k. radca namiestnictwa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Saby żołnierza; jutro: św. Marka Ewangielisty.

Rocznice:

Pierwszy rozbiór kraju rozniecił uczucia patrjotyczne i rozbudził myśl o potrzebie naprawy Rzeczypospolitej. Coraz głośniej, coraz częściej dały się słyszeć zdania czy to w Sejmie, czy w publikacjach, że Polskę dźwigać trzeba przez zaprowadzenie przeobrażeń w ustawodawstwie, w zasadach rządu, w sposobie sejmowania. Tego właśnie lękali się moskale, boć zależało im na tem, by Polska słabą, niedołężną i waśniącą się pozostała. Na Sejmie 1775 ustanowiono za wpływem i pod naciskiem moskali i Prusaków Radę nieustającą. Nie była ona ustanowieniem silnego rządu, jak to moskale głosili. Nie chciała ona, a i nie mogła rozwinąć starania o dobro powszechne, nie mogła pracować nad podniesieniem sił narodowych i nad rozwojem postępu pod względem ekonomicznym, intelektualnym i społecznym, bo wszystko to byłoby się sprzeciwiało zamiarom rządów zaborczych, więc też byłyby na to nie zezwoliły. Rada nieustająca była poprostu magistraturą na którą poseł moskiewski ciągły wpływ wywierał i przez którą pragnął udaremniać wszelkie zapędy patrjotów, zmierzające do wzmocnienia Ojczyzny.

Jakkolwiek w łonie Rady nieustającej, znaleźli się gorliwi patrjoci, większość stanowczo posłuszną była skinieniom ambasadora moskiewskiego. W radzie nieustającej zasiedli z senatu: Ostrowski biskup kujawski, Massalski wileński, Okęcki chełmski, Sołtyk Maciej, wojewoda sandomirski, Twardowski wojewoda kaliski, Sosnowski wojewoda smoleński, Przebendowski wojewoda pomorski, Ant. Sułkowski wojewoda gnieźnieński, Michał Radziwiłł, kasztelan wileński, Hryniewiecki kamieniecki, Wilczewski podlaski. Szydłowski żarnowski, Dzierzbicki brzeziński i Podowski ciechanowski. W ministerjum: Młodziejowski kanclerz koronny, Brzostowski podskarbi litewski, Władysław Gurowski marszałek nadworny litewski i Sapieha hetman pol. lit. Ze stanu rycerskiego: August Sułkowski jako marszałek stanu rycerskiego, Jacek Małachowski referendarz kar., Jan Kicki koniuszy kar., Józef Potocki krajczy kor., Hieronim Sanguszko miecznik lit., Stanisław Gadomski podkomorzy sochaczewski, Hieronim Wielopolski starosta krakowski, Kasper Rogaliński starosta nakielski, Piotr Sumiński starosta bobrowski, Józef Mniszech starosta sanocki, Franciszek Rzewuski, Antoni Dziekoński, Marcin Lubomirski, Michał Bułharyn, Maksymiljan Woroniecki, Ignacy Skurzenicki, Mateusz Żyniew i Justynjan Szczyt.

Połowę członków wybrał król, a drugą połowę marszałek sejmowy Poniński w porozumieniu ze Stakelbergiem, ambasadorem rosyjskim. *Pierwsze posiedzenie pełnej Rady nieustającej przypadło w dzień 24 kwietnia 1775 roku.*

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 24 kwietnia.

O godzinie 11 przed południem w Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Zgoda“ odbędzie się święcone.

O godzinie 10½ rano posiedzenie zarządu miejskiej kasy dla chorych w Krakowie.

O 4 po południu popis chóru młodzieży rzemieślniczej w pawilonie w parku Jordana. Muzyka wojskowa.

O godz. 7 wieczorem wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

O godz. 8 wieczorem zabawa z tańcami w Kasynie powszechnem.

Poniedziałek 25 kwietnia.

O godzinie 6 po południu posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego w Akademji umiejętności.

O godzinie ½8 wieczorem koncert Alicji Barbi w sali hotelu Saskiego.

O godzinie 8 wieczorem. Próba śpiewu chóralnego dla członków „Sokoła“.

Niedziela dzisiejsza zowie się przewodnią, bo przewodzi z czasów przez kościół zakazanych do dozwolonych, nazywa się też Białą na pamiątkę, że w starożytnym kościele katechumeni przyjąwszy w Wielką Sobotę chrzest św. nosili aż do tej niedzieli białe szaty. Mylnie nazywają niektóre nasze kalendarze Niedzielą Białą — niedzielę przypadającą na dwa tygodnie przed Wielkanocą, a nazwaną w kościele właśnie Czarną albo Męki Pańskiej.

Wiadomość umieszczona w *Czasie*, że Msgr. Moszczeński, prywatny sekretarz kardynała Ledóchowskiego zostać miał sekretarzem Propagandy, jak nam donoszą z Rzymu, jest nieprawdziwą.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych przesyła nam następujące zawiadomienie: C. k. generalna dyrekcja kolei państwowych w Wiedniu rozszerzyła w porozumieniu z c. k. namiestnictwem we Lwowie przyznany opust od przewozu kukurydzy i ziemniaków dla gmin i obszarów dworskich niedostatkiem dotkniętych powiatów, od 16 kwietnia aż do końca czerwca r. b. pod temi samemi warunkami także i na powiaty: Brzesko, Limanowa i Grybów.

Popisy uczniów w szkołach przemysłowych. Magistrat ogłasza co następuje: W poniedziałek dnia 16 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, Kleparzu, Kazimierzu, w szkole, barakowej, w ogrodzie angielskim i w zakładzie ks. Siemaszki roczny popis uczniów uczęszczających do tychże szkół, poczem nastąpi rozdanie nagród uczniom najpilniejszym. Magistrat zawiadamia o tem pp. majstrów wszelkich rzemiosł z wezwaniem o jak najliczniejsze przybycie do szkół, w celu przekonania się podczas egzaminu o postępie uczniów w naukach.

Tutejsza prokuratorja skarbu podała namiestnictwu do zatwierdzenia projekt aktu dorowizny, na mocy którego fundacja Lubomirskiego dla chłopców osieroconych odstępuje ośm metrów szeroką przestrzeń na uregulowanie i rozszerzenie ulicy książąt Lubomirskich. Ulica ciągnąć się będzie od ul. Bosackiej aż do rogatki warszawskiej wzdłuż wału akcyzowego, równolegle do ulicy Topolowej.

Rękawka nie odbędzie się jutro, gdyż magistrat m. Podgórza nie wystarał się o konieczne w takich razach na zabawy ludowe pozwolenie starostwa wielickiego.

Posiedzenie wydziału historyczno-filolozoficznego w Akademji Umiejętności odbędzie się nieodwołalnie 25 kwietnia o godz. 6 po południu. Porządek dzienny: 1) J. N. Sadowski mówić będzie „O mieczu zwanym: „Szczerbiec“. 2) Dr. J. Brzeziński: V Sobór Laterański, jego znaczenie dla prawa kościelnego i stosunek do Polski, z uwzględnieniem materjałów do historji konkordatów Stolicy Apostolskiej z Polską. Komunikat tymczasowy i sprawozdanie o poszukiwaniach, podjętych w tym przedmiocie w archiwach rzymskich zakończą posiedzenie ściślejsze.

Dr. Maksymiljan Cercha, asystent prof. Madurowicza, tego roku będzie ordynował podczas lata w Krynicy w zastępstwie dra Antoniego Marsa.

Z teatru. (*A. D.*) Nie można brać za złe, owszem pochwalić dyrekcję należy, że stara się odświeżyć zwykły francuzki i niemiecki repertuar sztuk tłomaczonych utworami z literatur dramatycznych mniej u nas znanych i mniej dostępnych. Niedawno temu widzieliśmy komedję angielską Pinero: „Fałszywa świętość,“ wczoraj wysłuchaliśmy 5-aktowego dramatu włoskiego. Autorem jego jest p. Paweł Ferrari, najznakomitszy z współczesnych włoskich dramaturgów, uwieńczany wielokrotnie pierwszemi nagrodami na teatralnych konkursach, pisarz nietylko nie początkujący, ale którego zawód uważać można za zamknięty. „Il suicidio“ wymieniane jest jako jeden z dramatów, które doznały największego powodzenia na scenach włoskich. Słuchaliśmy go też z naprężeniem i ciekawością. Pierwsze dwa akty, napisane z niepospolitą siłą dramatyczną, wstrząsające momentami tragicznemi, wprawdzie nieco wyszukanemi, ale przeprowadzonemi nie bez niezwykłego talentu. Wiele rzeczy tam jeszcze razi, zwłaszcza przy grze naszych artystów, trochę powolnej, czuć było, że nie mogli się oni oswoić z włoskim ogniem i temperamentem, któremi przeniknięte są te sceny gwałtowno i pospiesznie.

W każdym razie początek odpowiadał nadziejom, jakie budziło nazwisko sławnego pisarza. Jakkolwiek jednak od razu była obawa, że to natężenie sytuacyj bardzo tragicznych, nie będzie mogło w równej mierze dotrwać do końca, trudno było przypuszczać, że dalsze trzy akty zamienią się w melodramat bardzo mierny, bardzo nieprawdopodobny i bardzo niezręczny. Żałować trzeba było artystów, zwłaszcza p. Solskiego i panny Kałużyńskiej, że zmuszeni byli grać w tym melodramacie role niby poważne i niby głębokie — i dlatego nie można się dziwić, że — co zresztą być nie powinno — lekceważyli je widocznie. Z osób występujących w pierwszych dwóch aktach podnieść należy grę pani Żelazowskiej, która wywiązała się z trudnej ale pięknej roli — dobrze. P. Rygier był nieco za mało Włochem, ale włożył w postać Umberta dużo studjów i przenikliwości. Pp. Antoniewski, Sobiesław, Niedzielski i Werner odtworzyli role swoje poprawnie. Panie: Parysotówna, Trapszówna, a zwłaszcza p. Koźmin, która wyglądała prześlicznie, z powodzeniem uzupełniały całość. — Pamięciowe opanowanie ról pozostawiało nieco do życzenia.

Dziś w teatrze „Zbójcy“ z p. Żelazowskim w roli Franciszka Moora.

We wtorek ujrzymy na scenie znanego barytona p. Bernarda, który z wielkiem powodzeniem występował podczas ostatniego sezonu opery we Lwowie. Głos p. Bernarda — jak to mieliśmy sposobność przekonać się — jest dźwięcznym i należy do rzadkości, to też nie wątpimy, że koncert jego wielkiem powodzeniem cieszyć się będzie.

Pocieszające dla szukających zajęcia. W tych dniach magistrat między innemi zatwierdził plany na budowę nowego magazynu w tutejszej fabryce cygar. Magazyn stanąć ma kosztem 55.000 złr. Po ukończeniu budynku do fabryki będzie potrzeba około 100 nowych sił roboczych.

Artyzm w fotografji. Do najwykwintniejszych prac naszych zakładów fotograficznych należą bez zaprzeczenia te, które wychodzą z *atelier* znanej powszechnie firmy: J. Mien et Sebald. Obecnie w pracowni tej zajęci są przedewszystkiem wykończaniem mnóstwa zamówień fotografij autorów i artystów dramatycznych na wystawę w Wiedniu. Obok różnego rodzaju innych sposobów odtwarzają tu planotypje, istne rysunki pod względem traktowania ich i wykończenia. Takie planotypje, nigdy dotąd publicznie nie wystawiane, można oglądać na nowej wystawie p. Miena; wyobrażają one: Helenę Modrzejewską, Matejkę, Siemiradzkiego. Dalej idą fotografje — portrety prawdziwe: Stanisławy Dzirytówny, Malczewskiego, Stachiewicza, pana Bałuckiego i t. d. Wszystkie są wyborne pod każdym względem.

Pożyczanie książek. Dziwne wyrobiło się pojęcie nawet wśród inteligentnych osób, że przywłaszczenie sobie fotografji lub książki nie jest wykroczeniem przeciwko etyce, i że zwłaszcza pomiędzy dobrymi znajomymi to uchodzi. Pojęcie takie, jak najfałszywsze wywołuje nadużycia, które kodeks karny do kategorji kradzieży zalicza. Faktem jest, iż gdyby ktoś z pokrzywdzonych w ten sposób zechciał odwołać się do władz stosownych, natenczas bezwątpienia sprawiedliwość pomimo łagodzących okoliczności, z powodu owego fałszywego pojęcia, musiałaby wyznaczyć karę. Byłoby to nawet wielce pożądanem dla osób, posiadających bibljoteki i chętnie użyczających z nich książek, byle tylko o zwrocie nie zapomniano. Pożyczający a nieoddający książki robi krzywdę nie tylko właścicielowi, lecz i tym wszystkim, którzy korzystali z jego grzeczności, gdyż odtąd drzwi jego bibljoteki zamykają się dla nich. I dziwić się temu nie należy. Gdy lekkomyślność lub niesumienność niweczy to, na co składały się długie lata z mozołem i trudem częstokroć połączone. Następnie zniechęcenie, niszczące wszelkie altruistyczne pobudki. Gdyby te słowa przyjęli do serca ci wszyscy, którzy przez zatrzymanie u siebie pożyczonych książek zdekompletowali nie jedno dzieło i nie jedną zamknęli bibljoteczkę, ileżby na tem skorzystał ogół czytelników, a wraz z nimi moralność publiczna!

Ciekawy zakład. Panowie J. K. i R. St. wiedli z sobą spór zacięty o nasz przemysł i naszych rzemieślników, gdyż jeden z nich jest zawziętym wielbicielem — plomby zagranicznej, a drugi, choć nie ubiera się na uroczystości w kontusz, ani czamarkę, widząc biedę u naszych rzemieślników i braki w naszym przemyśle, pragnie z całych swych sił podnieść i przyczynić się do rozwoju naszego, rodzimego przemysłu i dobrobytu naszych rzemieślników. Spór trwał zawzięty. Energiczny i pomysłowy jednak obrońca swojszczyzny wpadł na oryginalny sposób przecięcia dysputy. Nagłym zwrotem zapytał przeciwnika, ile też on wydaje rocznie na swój ubiór sprowadzany z zagranicy. Koło tysiąca pięciuset brzmiała odpowiedź. Dobrze — zawołał pierwszy — chcesz pan dowodów, że nasi tak samo ubrać cię, obuć potrafią, wiele taniej... Biorę pana w antrepryzę... Trzymam zakład... obowiązuję się rok ubierać pana według jego dzisiejszych upodobań, według mody, którą sam podyktujesz — a ręczę, o co i zakład trzymam, że paręset guldenów oszczędzę. Dobrze — rzekł przeciwnik powstając i rękę wyciągnął — trzymam zakład. Świadkowie obecni spisali umowę i obie strony podpisały ją. Pieniądze oszczędzone mają być przeznaczone na jeden z celów humanitarnych. O rezultacie nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

Ruch ludności w ubiegłym tygodniu. Urodzeń zanotowano ogółem 50, z tych wyznania rzymsko-katolickiego 23, mojżeszowego 27. Małżeństwo zawarto jedno w gminie izraelickiej. Zgonów przypadło na rodzaj męzki 28, na żeński 30, razem 58. Najwięcej zabrały ofiar: zapalenie płuc (13), gruźlica (11), nieżyt żołądka (5), następnie błonica (3), choroby narządu oddechowego (5), płonica (1) dur brzuszny (1) i inne przyczyny 21.

Łodzie ratunkowe Piąta sekcja Rady miejskiej uradziła porozumieć się z panem Idzikowskim, rybakiem, ażeby za umówionem wynagrodzeniem utrzymywał na Wiśle 4 łodzie z wytrawnymi wioślarzami i pływakami, którzyby w razie potrzeby mogli przybyć na ratunek.

Filja wystawy przemysłu budowlanego powstaje w naszem mieście, celem której będzie wspierać lwowski komitet wystawy w jego zamiarach i rozpoczętej pracy. Przewodniczącym został wybrany p. prezydent dr. Szlachtowski (który jest zarazem i prezesem honorowym wystawy), zastępcami zaś dyrektor szkoły przemysłowej pan Jan Rotter i architekt pan Tadeusz Stryjeński. Wybory dalsze, jak sekretarza itd. odroczono do następującego posiedzenia krakowskich członków komitetu wystawy przemysłu budowlanego.

Ulica św. Idziego, służąca tylko do przejścia pod Zamkiem tuż pod murami fortecznemi, zasługuje na czujniejszą kontrolę tych, co nad czystością miasta czuwają. Z okien domów wyrzuca się tam śmiecie bez ceremonji, niekiedy na przechodniów, jak n. p. w wielką sobotę o godzinie 3 minut 17 po południu; mniej obyczajni przechodnie w inny sposób również bez ceremonji wśród białego dnia zanieczyszczają to przejście. Można tam widzieć padlinę ptaków, kotów i składy szmat najwstrętniejszych!

W ogrodzie Strzeleckim stanie jeszcze tego roku ozdobny domek dla ogrodnika i oranżerja. Plany zostały zatwierdzone.

Rozkład jazdy kolei rządowych na letni sezon został rozlepiony po rogach ulic.

Curiosum Jedna z firm wiedeńskich rozsyła następujący okólnik: Syndetikon, prawdziwy klej nybi ptynny niezbędny w kazolém gospodorstwie i biurze klei i zlepia wszystko jak np. części mebli, szkto„ porcelane, roso ctoniowa, marmur, alabaster, gips i t. d. kaz degôszan yotowe do nżycia. Nie nlega żadnym wptywom temperatnry. — Wrazie potrzeby można roczieńczyé dodające trockę wody lub spirytusn. Kto to zrozumie temu... konia z rzędem!

W parku dra Jordana odbędzie się bez względu na pogodę, w niedzielę d. 24 bm. o godz. 4 tej, przy współudziale muzyki wojskowej popis w śpiewie i ćwiczeniach gimnastycznych chóru młodzieży rzemieślniczej. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 22 kwietnia. Przeciw projektowi reformy sądownictwa wojskowego, zamierzonemu przez obu ministrów sprawiedliwości, założyło protest ministerstwo wojny i austrjacki minister obrony krajowej, natomiast minister honwedów, baron Fejerwary, nie sprzeciwia się wcale reformie sądownictwa wojskowego w duchu czasu.

Wiedeń 22 kwietnia. Dnia 21 b m. przybyło tu w południe 150 śpiewaków z Berlina. Tego samego dnia odbył się w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego koncert śpiewacki. Towarzystwo nadsprejskie jest przedmiotem licznych owacyj ze strony wiedeńczyków. Śpiewacy zabawią tu do wtorku rano.

Wiedeń 22 kwietnia. W sądzie karnym rozpoczął się tu proces karny Rosy Mayer-Kandler o oszustwo itd. Procesowi, który potrwa kilka dni, poświęcają tutejsze pisma całe szpalty, opisując najdokładniej układną postać oskarżonej, jej strój, czarujący sentymentalny wzrok i tysiączne inne szczegóły. W samej rzeczy cała postać oskarżonej, kobiety wyzutej z wszelkiej czci i delikatności kobiecej, oszukującej, zmyślającej kilkakrotnie samobójstwo, czyni Rosę Mayer prawdziwym demonem.

Wiedeń 22 kwietnia. Tutejsza wystawa kwiatów w Gartenhaugesellschaft jest w samej rzeczy godną widzenia. Wchodząc do pięknie udekorowanego lokalu, zdaje się, jakbyśmy się znajdowali na południu pod włoskiem niebem wśród tamtejszej flory. Zasługują na uwagę okazy kwiatowe cesarskiego dworu, hr. Horocha, dr. Szuberta, przepyszne owoce rotmistrza Bredera i wielu innych.

Wiedeń 22 kwietnia. W dniu 20-go b. m. odbyło się w lokalu Ronachera walne zebranie Towarzystwa przyjaciół postępu, na którem radca m. Boschau miał wykład o regulacji waluty. Prelegent jest przeciwnikiem obecnej regulacji według systemu dra Steinbacha i Weckerlego i gorąco przeciw niemu występował, proponując uchwalenie odnośnej rezolucji. Mówca twierdził że w razie jakichkolwiek niepowodzeń finansowych w Austrji za czasów złotej waluty, nastąpią takie krachy, że rok 1873 będzie w obec nich nic nieznaczącą zabawką. Obrady odroczono.

Berlin 23 kwietnia. Pruski minister handlu rozesłał do naczelnych prezesów i do prezesa policji w Berlinie okólnik w sprawie święcenia niedziel. W okólniku tym powiedziano, że minister handlu zamierza w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, oświaty i rolnictwa ułożyć projekt ordynacji policyjnej, który ma służyć za podstawę do rozporządzeń policyjnych, odnoszących się do święcenia niedzieli w pojedyńczych prowincjach, przez co atoli nie wyklucza się przepisów, polegających na prowincjonalnych właściwościach. Do okólnika dodano równocześnie „tymczasowy projekt“ do zbadania i osądzenia, co do którego naczelni prezesowie mają się porozumieć z odnośnemi władzami kościelnemi. Projekt ten opiera się w głównych punktach na przepisach, które w większej części prowincji są prawomocnemi od dłuższego czasu. Pominąwszy zmiany, dokonane przez prawne uregulowanie pracy niedzielnej w procederze, zawiera projekt tylko kodyfikację dotychczasowych przepisów. Objaśniająco zaznacza minister handlu w okólniku, że owe pięć godzin, w czasie których w handlu wolno zajmować się pracą w święta i niedzielę, będą tak rozłożone, że rozpoczną się o godzinie 7 rano (w lecie ewent. o 6) i skończą się o godzinie 2 w południe (ewent. o 1) i że będzie przerwa dwugodzinna na wielkie nabożeństwo i przygotowanie się do niego, a początek tej przerwy oznaczy policyjna władza miejscowa. Zbadanie projektu należy skierować ku temu, czy pojedyńcze jego przepisy nie dają powodu do wątpliwości głównie ekonomicznej natury i o ile wymagają ich zmiany lub uzupełnienia odrębności prowincjonalne. W projekcie przyjęto także takie dni świąteczne, które wedle przepisów prawnych odnośnej prowincji należy uważać za świąteczne. Minister handlu poleca już teraz dać sposobność radzie prowincjonalnej do zajęcia stanowiska wobec projektu i do wydania sądu o nim. Do dnia 15 maja spodziewa się minister otrzymać referaty naczelnych prezesów wraz z orzeczeniem władz kościelnych i rady prowincjonalnej.

Kopenhaga 22 kwietnia. Rezultaty wyborów do Folkething (parlamentu duńskiego) są dotychczas następujące: wybrano 30 z prawicy, 43 z umiarkowanej lewicy i 28 radykalnych. Z przywódców dawnego stronnictwa przepadli: Boenloekke, Enevold i Soereusen, z przywódców radykalnych redaktor Hoerup i były pastor Jensen przeciw kandydatom umiarkowanej lewicy.

Paryż 22 kwietnia. Wydano tu najsurowsze przepisy, dotyczące utrzymania porządku w dniu 1 maja. Wszystkie merostwa otrzymały odnośne wskazówki. W danym razie wojska i straże będą używać palnej broni.

Rzym 22 kwietnia. Rząd włoski jest zaniepokojony z powodu możebnych rozruchów anarchistycznych. Przedsięwzięto wszelkie rozporządzalne środki ostrożności. Wojsko będzie dniem i nocą czuwać nad utrzymaniem porządku.

W ambasadzie austrjackiej zaopatrzono parterowe okna w silne kraty żelazne.

Luksemburg 22 kwietnia. Skonstatowano, że bomby wrzucone do brukselskiego pociągu towarowego były próżne.

Luksemburg 23 kwietnia. Wydalono z księztwa wszystkich zorganizowanych anarchistów.

Chicago 23 kwietnia. Odkryto tu w Minneapolis liczne stowarzyszenie anarchistów. Anarchiści usiłowali sobie zjednać służbę w zamożniejszych domach, i dowiadywali się zapomocą tejże o szczegółach i sposobie życia wybitniejszych osobistości.

TELEGRAMY.

Paryż 22 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych p. Loubet, jak pisze *Temps*, przedsiębierze środki zaradcze przeciw nieporządkom grożącym w dniu 1 maja. Wszystkich prefektów z całej Francji powołano do Paryża, gdzie usłyszeć mają od p. Loubet ustne wskazówki, a nadto rozesłano do wszystkich szefów administracji w departamentach okólnik, przypominający im ich obowiązki. Wszelkie odezwy, zgromadzenia, marsze po publicznych drogach mają być zakazane, odezwy zaś tem bardziej, że 1 maja wypada dzień wyborczy, a powszechne prawo głosowania wymaga najzupełniejszego spokoju i bezpieczeństwa. Gdyby tego była potrzeba, prefekci mają zawezwać pomocy wojskowej. Odnośne rozporządzenia, aby uniknąć wszelkich konfliktów władz między sobą i umożliwić jak najszybsze przywrócenie porządku, wydali ministrowie wojny i sprawiedliwości. W przeciwieństwie do roku zeszłego, minister wojny z ministrem sprawiedliwości działać będą w porozumieniu. Jak twierdzi wyżej wspomniany dziennik, miał p. Loubet otrzymać wiadomość ze wszystkich okolic Francji, iż nigdzie nie grożą poważne zaburzenia.

Paryż 23 kwietnia. Podczas Zielonych świąt ma się odbyć w Nancy wielkie uroczyste zgromadzenie francuskich gimnastyków, na które przybyć mają także gimnastycy czescy i rosyjscy. Ponieważ i do alzacko lotaryńskich związków gimnastycznych wysłano zaproszenia, dzienniki niemieckie podniosły wielkie larum ostrzegając, aby nie pozwolono poddanym pruskim jechać do Nancy, gdzie niezawodnie szowinizm francuzki rozwinie się w całej pełni.

W tejże samej porze bawić ma w Nancy prezydent Carnot. Przy sposobności tej pytają dzienniki niemieckie, czy cesarz Wilhelm wyszle do Nancy swego reprezentanta na powitanie Carnota, zauważając zarazem, że kiedy cesarz bawił w Strassburgu, prezydent nie wysłał doń nikogo. Zaniedbanie tej grzeczności sąsiedzkiej nie należałoby jednak bynajmniej uważać za symptom niepokojący, gdyż tylko w wyjątkowo przyjaznych stosunkach forma ta bywa zachowywaną.

Londyn 23 kwietnia. W pierwszym tygodniu miesiąca maja w angielskiej izbie niższej odbyć się ma interesująca rozprawa celem zmuszenia Gladstone'a do wyrażenia swego zapatrywania na program Home rule. Aleksander Klane postawić ma wniosek, aby izba oświadczyła, iż czas jest na założenie parlamentu w Dublinie, któryby zajmował by się sprawami Irlandji, nie wyłączając krajowego ustawodawstwa, nominacyi sędziów i policyi krajowej. Wniosek ten przyjętym nie zostanie, gdyż większość unionistyczna, mimo kilku klęsk, dosyć jest jeszcze silną, aby się oprzeć. Rozprawa interesującą jest z tego względu, że gladstoniści będą zmuszeni zająć pewne stanowisko wobec wniosku Blaine'a. Konserwatyści pewni są że będą co bądź gladstoniści stracić muszą, gdyż, jeśliby głosowali za wnioskiem, rozbiliby się sami, a a jeśliby głosowali przeciw, opuściliby ich Irlandczycy przy wyborach. W obu wypadkach zatem wniosek Blaine'a zaszkodziłby tylko liberałom angielskim. Najciekawszą kwestją jest, czy Gladstone zdradzi swe zapatrywanie na Home rule, czy nie? Cała Anglja interesuje się tem pytaniem.

Cejlon 24 kwietnia. Donoszą do redakcji *Misyj Katolickich*, że JE. Władysław Zaleski, delegat apostolski dla Indyj, mianowany został przez Ojca św. arcybiskupem Tebańskim. Konsekracja odbędzie się niezadługo. Tytuł arcybiskupa Tebańskiego nosił niegdyś kardynał Ledóchowski gdy był nuncjuszem w Belgji. Arcybiskup Zaleski osiadł na Ceylonie w Kandy i prawdopodobnie tutaj będzie miał stałą siedzibę.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Cennik rzeźb i obrazów kościelnych „Leona Woerl“ z Wiednia.

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (28-300)

Niedziela dnia 24-go kwietnia.

ZUPA: Zupa rakowa. Rosół kluski wątrobiane.

PRZYST.: Flaki po warszawsku. Pasztet z gęsich wątróbek. Jajka à la Fedora.

PIECZ.: Rostbeuf angielski. Poł kurczę smażone z sałatą. Kotlet garnirowany.

LEGUM.: Francuzkie z kr mem. Galaretka mrożona.

Do sprzedania
OGRÓD

1883 sążni kwadratowych, róg ulicy Studenckiej i Garncarskiej. Bliższa wiadomość **Garncarska 12**. 347(3-3)

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
Heleny Czaplickiej

istniejąca od roku 18?5-go
W KRAKOWIE
Rynek główny, l. 10, III. piętro,
wykonuje wszelkie roboty na sezon obecny według najświeższej mody gustownie i tanio. 3?9(6-20)

NOWO OTWORZONA
SZKOŁA ZAWODOWA DLA KOBIET
H. MILEWSKIEJ

w KRAKOWIE, przy ulicy Florjańskiej, Nr 7, II. piętro.

Wyucza kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorseciarstwa i pasmanteryi. Panienki zamiejscowe znajdą za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską.
Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskuteczania się bezwłocznie po cenach umiarkowanych. 4 7(1 6)

TRUSKAWIEC
Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatycz.-lecznicza
w Galicji wschodniej.

☛ Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. ☚

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m n. b. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynują lekarze zdrojowi: Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Emil Wechsler ze Lwowa, oraz wolno praktykujący Dr. Steinhaus ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi, materacami, od 50 cnt. do 3 złr. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym od 1 czerwca do 1 lipca i w ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 15 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III sezonie od 15 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1 lipca, opłacają taksę całkowitą.

(Przedruk nie będzie opłacony). 412(1-?)

FABRYKA PAROWA
dachówek żłobionych, patentowanych
w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjnie nosy u dachówek zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice“ pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do 4?5(1-25)

Zarządu fabryki dachówek w Niepołomicach.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność oraz pp. kupców, że udzieliliśmy Wp. Romualdowi Lenartowiczowi wyłączny skład i zastępstwo piwa pilzneńskiego znanego **pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie** na Zachodnią Galicję wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem

Pierwszy akcyjny browar w Pilźnie.

założony w roku 1870.

Otrzymawszy wyłączny skład i zastępstwo rozsprzedaży piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie otworzyłem z dniem 1-go kwietnia br.

GŁÓWNY SKŁAD
PIWA PILZNEŃSKIEGO
Z PIERWSZEGO AKCYJNEGO
BROWARU W PILZNIE

pod firmą
ROMUALD LENARTOWICZ

w Krakowie, ul. Szpitalna, l. 24,

i posiadam na składzie dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności i pp. kupców piwo pilzneńskie **w butelkach i beczkach. Ceny stałe.** Pp. Kupcom **odstępuję odpowiedni rabat z dostawą na miejsce.**

Staraniem mojem będzie odpowiedzieć pod każdym względem memu zadaniu i spodziewam się, że wkrótce Szanowna P. T. Publiczność przekona się o dobroci piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie. 371(5-15)

E P A B — Zwracam zarazem uwagę na markę ochronną, która się na korkach i etykietach znajduje.

GOERBERSDORF SZLĄSK
Dra BREHMERA
Zakład leczniczy dla chorób piersiowych

Najstarsze Sanatorium, otwarte przez cały rok. Ceny umiarkowane. Kierownik Zakładu **Dr Wilhelm Achterman** były długoletni asystent **Dra Brehmera** Lekarz Polak **Dr. Artur Jaruntowski** Prospekty gratis i franco rozsyła. 203(8-12)

Zarząd Zakładu Dra Brehmera w Goerbersdorfie.

☛ **Pierwsza spółka Flisaków** ☚

(Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

(mająca jedyne zastępstwo na Kraków)

pruskiego i brzęczkowskiego

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIURO SPÓŁKI i GŁÓWNY SKŁAD WĘGLA

około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

393(5-10) Z wysokim szacunkiem
Spółka Flisaków.



110(7-?)

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 379(2-2)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 14. Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy
zakład ubiorów.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

☛ **Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.**

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mole“ Strade Covaci No 2 u 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 26?(1? 24)

Największy wybór. Tanie ceny.

Kilku 4 8(1-?)
zdolnych zecerów

znajdzie pomieszczenie w drukarni A. Słomskiego i Spółki w Krakowie.



Czeskie granaty ozdobne.

Cennik z 1000 wzorami najnowszy gratis i franco. 414(1-30)

August Goldschmid & Sohn
c. k. austr. dostawcy.

Praga (Czechy) Zeltnergasse 15. — **Berlin** Friedrichstr. 175.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter. 6(66-?)

Ognioтrwałe żelazne
KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

i prasy do kopjowania

najtaniej u 320(1?-?0)

S. Berger'a

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

ROZMYŚLANIA
O ŻYCIU KAPŁAŃSKIEM
czyli
Ascetyka kapłańska
Część pierwsza 390(2-3)
Ks. Prof. Dr. Józef Pelczar.

Cena za całość w 2 częściach złr. 3, z przesyłką złr. 3 cnt. 40. Część druga wyjdzie z końcem bieżącego roku. Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cudowny mikroskop

który na wystawie praskiej wywołał największą sensację, przesyłam każdemu za zadziwiająco nizką cenę złr. 1, cnt. 50. Zalety tego cudownego mikroskopu są:
1. Każdy przedmiot widzi się 1000 razy powiększonym, dlatego atomy pyłku i niedostrzeżone okiem zwierzątka wyglądają tej wielkości co chrabąszcze. 2. Wszelkie produkta można nim badać. 3. Dla szkół przy nauce niezbędne. Oprócz tego opatrzonym jest małą lupą do czytania dla krótkowidzów najdrobniejszego pisma. Poświadczenie i próby dodaje się do każdej sztuki. Przesyłka opłatnie tylko za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem gotówką 1 złr. 75 cnt. **Ign. Weiss, Wien, Fugbachgasse 10.** 286(4-?)

EKSTRAKT WINNY

do natychmiastowego wytwarzania przedniego zdrowego wina, które od najlepszego naturalnego wina odróżnić się nie da, polecam tę specjalność. Cena za dwa kilo (wystarczające do 100 litrów wina) **5 złr. 50** cnt. Recepta dodaje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat daję gwarancję. 350(6-50)

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć essencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem do użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję doskonałe essencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek, oraz likierów jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Karl Philipp Pollak
Essenzen-Spezialitäten Fabrik in Prag.
(Firma protokołowana od 1872 r.)

Do salonu mód
Heleny Teleszniсkiej
w Krakowie, Sławkowska 10.

nadeszły 316 6-?)

świeże kapelusze wiosenne i letnie.

Magazyn poleca Wnym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p. oraz wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych.

PRACOWNIA
sukien i okryć damskich

wykonywuje

podług najświeższych wzorów, starannie i elegancko wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Formy staników i okryć według miary nabywać u mnie można.

Udzielam nauki kroju łatwego i praktycznego.

Polecam się łaskawym względom Szanownych Pań. 353(6-6)

KLEMENTYNA
Rynek główny, Nr. 5, róg Siennej, II. piętro.

☛ ☛ **Lód** ☚ ☚
po cenie najtańszej
u E. Dobrzyńskiej, Sławkowska 12.



RADEINER
Natron-Lithion Sauerbrunn

Specjalny środek przeciw gośćcowi i cierpieniom pęcherza. Jako napój orzeźwiający i znakomity wskutek ogromnej zawartości kwasu węglowego. Prospekty we wszystkich składach, lub zażądać wprost z Dyrekcji lecznicy

Bad Radeiner w Styrji.

Akwizytorowie poszukiwani.

IWONICZ
Zakład zdrojowo kąpielowy
Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie, nieżytach, błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. 396(2-8)

Mleko, żętyca. Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenie postępowe, oświetlenie elektryczne.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Lekarze ordynujący: **Dr. Kl. Dębicki zakładowy i Dr. Kazm. Kaden.**

Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineraln. Prospekty wysyła Dyrekcja.



Warszawska
Pracownia Gorsetów „á la Sirène“

przeniesiona
od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej, l. 31, do domu Wgo Siedleckiego
w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,

poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygienicznych w kraju i zagranicą

GORSETY GUMOWE I WŁOSIENICOWE

jak również

wielki wybór gorsetów
z najlepszych materjałów i dodatków francuzkich.

Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryzkich i brukselskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.

Obstalunki wykonywują się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.

Na obstalunki z prowincji prosimy nadesłać miarę: 1. objętość góry, 2. w pasie, 3. w biodrach, 4. z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**

Ceny umiarkowane ?6 (5-10)

JULJAN KURKIEWICZ
Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w rożnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nielicząc opakowania.

Ceny nizkie. 3(54-?)

NA OBECNY SEZON.

☛ **BARDZO WAŻNE.** ☚
Na sezon wiosenny i letni.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
2?4(1-10) **zagranicznych i krajowych**
w nowo otwartym magazynie
FRANCISZKA CUŻYDŁO
27. SUKIENNICE. 27.
(od strony ratusza).
☛ **CENY FABRYCZNE.** ☚

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
W KRAKOWIE

Poleca na wiosnę i lato
Materje na suknie i okrycia.

Płótno, Stołową bieliznę, Chustki do nosa, Szyrting, Dywany, Firanki, Kapy na łóżka, Kołdry flanelowe, Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki, i t. p, również: 267(7-18)

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie

Zamówienia na suknie i konfekcję damską podług miary wykonuje się starannie.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego